

14(17)

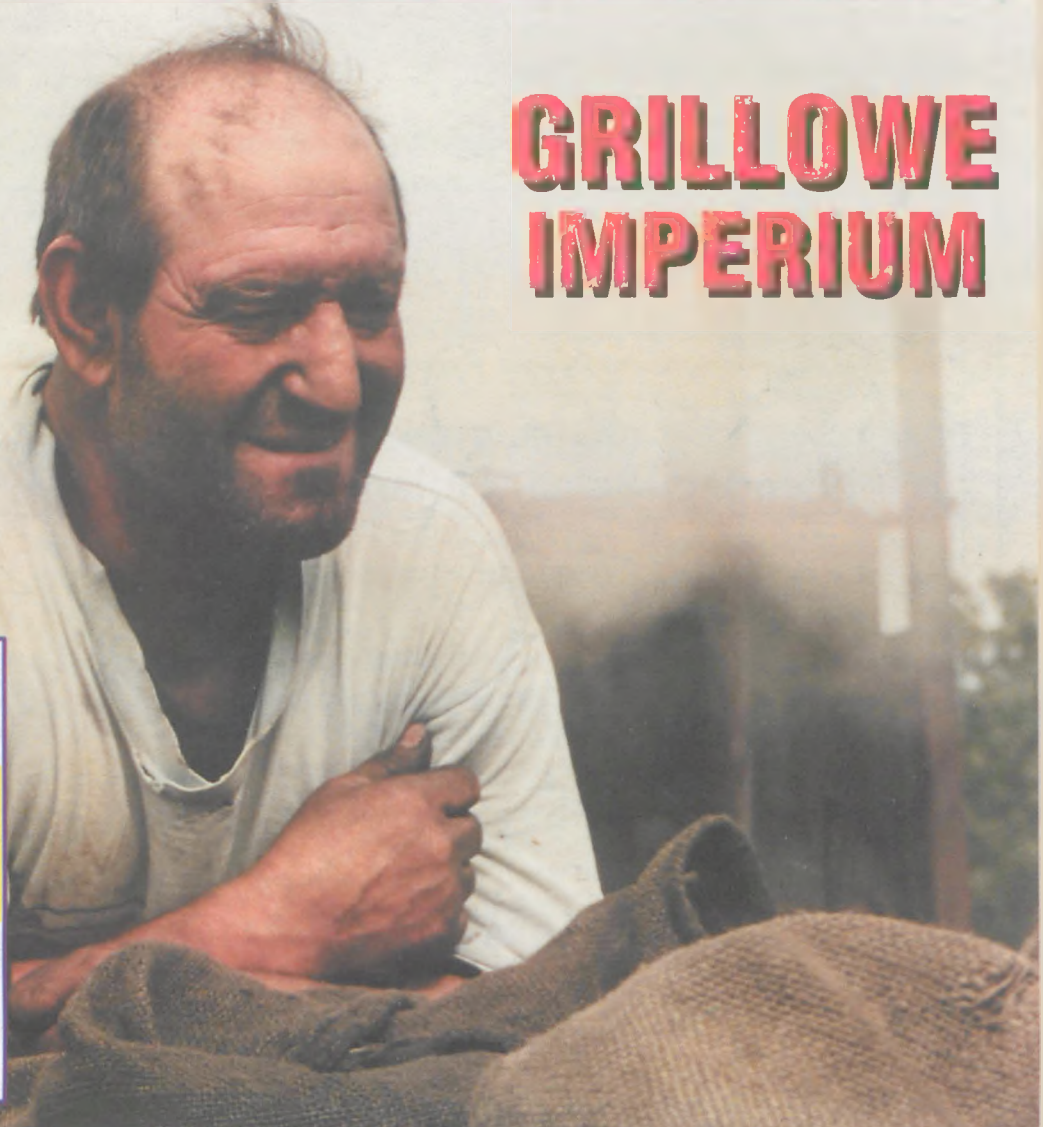
27 lipca 1998 r.

# aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 50 gr

m. Złotów, gm. Złotów, gm. Lipka, gm. Zakrzewo, mig Krajenka

## GRILLOWE IMPERIUM



### KOMP Druk

77-400 Złotów, aleja Piasta 32  
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

**TELEFONY GSM**  
**ERICSSON**  
**Z AKTYWACJĄ**



- \* zestawy komputerowe
- \* kasy fiskalne

250  
+VAT

Sprzedaż ratalna oraz leasing!  
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!  
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!  
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!

### Husqvarna AUTORYZOWANY DEALER

oferuje  
pilarki, kosiarki  
renomowanych firm

HUSQVARNA,  
PARTNER JONSERED,  
FLYMO

Sklep, serwis  
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11  
tel./fax (0-67) 265-3030



### HURTOWNIA KAMA S.C.

Barbara, Zygfryd, Mirosław Szweda  
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4  
tel. 0-67 263-47-81

*polecamy:*

- \* papierosy krajowe i zagraniczne  
(w konkurencyjnych cenach)
- \* naczynia jednorazowego użytku
- \* art. biurowe
- \* baterie i żarówki

Hurtownia czynna  
pn-pt 8.00-16.30  
sob. 8.00-13.00

**zeszyty** Zapraszamy!  
(w atrakcyjnych cenach  
i na dogodnych warunkach płatności)

### TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40  
e-mail: terg@pl.onet.pl



**od 250 zł**  
**+VAT**

Polecamy również  
akcesoria do telefonów  
(pokrowce, ładowarki, zestawy HF)

## Telefony GSM

# Dary dla hospicjum



17 łóżek, 18 stolików nocnych i 20 materaców otrzymało złotowskie hospicjum z niemieckiego miasta Diepholz. Pomoc została zainicjowana przez Wojciecha Ciska, który jedenaście lat temu ze Złotowa przeniósł się do Niemiec.

Prawdopodobnie jeszcze jesienią tego roku Hospicjum Świętej Elżbiety w Złotowie przyjmie pierwszych pacjentów. Aktualnie dobiegają końca prace remontowe w budynku, gdzie będzie mieścić się hospicjum. Sale dla pacjentów już są gotowe, jednak do zrobienia pozostała jeszcze kuchnia, w której będą przygotowywane posiłki dla chorych i personelu placówki.

Hospicjum remontowane jest ze środków, jakie zebrało specjalnie powołane do tego celu stowarzyszenie. Pomocy udzieliły władze miejskie Złotowa, zakłady pracy, prywatni przedsiębiorcy, zwykli złotowianie. W ubiegłym tygodniu do tego grona dołączyli mieszkańcy niemieckiego miasteczka Diepholz, którzy przywieźli wyposażenie do sal hospicjum o wartości ponad 30 tysięcy złotych. Wśród darów znalazło się w pełni zautomatyzowanych 17 łóżek.

Ciekawostką jest fakt, że o potrzebie pomocy dla hospicjum, w Diepholz dowiedziano się dzięki prywatnym kontaktom burmistrza Złotowa Stanisława Welniaka z pochodzącym ze Złotowszczyzny Wojciechem Ciskiem, który od jedenastu lat mieszka w Diepholz, gdzie pełni funkcję radnego. Podczas jednej z prywatnych wizyt w Niemczech, burmistrz wspominał o problemach, z jakimi boryka się hospicjum, prosząc jednocześnie, w miarę możliwości o wsparcie.

Wojciech Cisek poinformował o wszystkim proboszcza tamtejszej parafii katolickiej księdza Hubertusa Schnackenberg, który zdecydował, że praktycznie nowy sprzęt z likwidowanego domu seniora w Diepholz zostanie przekazany na potrzeby Hospicjum Świętej Elżbiety.

Transport z Niemiec dotarł do Złotowa w ubiegłym tygodniu. Wraz z Wojciechem Ciskiem do Polski przyjechał Hermann zur Muhlen, radny Diepholz, oraz Heinrich Buck, prezydent lokalnego związku strzeleckiego. W tym miejscu należy dodać, że sprzęt został przywieziony ciężarówką, którą bezpłatnie udostępnił jeden z mieszkańców Diepholz.

ML



R.P.H.U. "HALA-TURIST"

Usługi Transportowo-Przewozowe  
NIP: 767-107-65-77

*Halina Górzna*

**oferuje przejazdy do:**

**Niemiec, Belgii, Holandii, Szwajcarii;**

dni wyjazdu: poniedziałek, środa, piątek

dni powrotu: wtorek, czwartek, sobota

**gwarantujemy:**

bezpieczną jazdę, miłą obsługę, atrakcyjne ceny



77-400 ZŁOTÓW  
ul. B. Chrobrego 3  
tel. (0 67) 263 70 12

domowy:  
tel. (0 67) 263 57 61

*Firma życzy Państwu przyjemnej podróży.*

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

nowa  
promocyjna  
oferta  
ROZDAJEMY  
MONITORY  
ZA  
DARMO



OPTiview  
kolorowy  
14 cali

**KOMP D R U K**

**za  
MONITOR  
NIE  
płacisz...**

OŚRODEK  
*Zabajka*

NAD JEZIOREM PIASKOWYM (ZAMZA)

**zaprasza na:  
letnie dancingi  
przy muzyce  
zespołu S2**

Soboty 8, 22, 29 sierpnia  
tel. (067) 263 20 02  
tel. kom. 090 622224  
Możliwość telefonicznej  
rezerwacji stolików

# Palcem w bucie

Od zarania dziejów ludzie dzielili się na lepszych i gorszych. Wprawdzie minęło już kilkadziesiąt tysięcy lat, odkąd człowiek zszedł z drzewa to jednak podziały zostały. Owszem, w cywilizowanym świecie jeden drugiemu nie pada już do stóp, aczkolwiek stosunki władczo-poddańcze nadal istnieją, tyle że mają bardziej wysublimowane oblicze.

Przez cały czas trwania Euro-Eco Meetingu podkreślano, że cała impreza zorganizowana jest z myślą o mieszkańcach Złotowa i okolicznych gmin. Festyny, koncerty, piwne biesiady to wszystko miało nam uświadomić, że jesteśmy jedną wielką lokalną rodziną, która funkcjonuje, żeby nie wyolbrzymić, na partnerskich zasadach. Przez pierwsze trzy dni trwania Euro-Eco wszystko grało jak należy. Ludzie bawili się doskonale, a poszczególne imprezy gromadziły dziesiątki uczestników. Nie ma co ukrywać, że po raz pierwszy historii trwania Euro Eco, imprezy towarzyszące zostały potraktowane poważnie. Faktem jest jednak to, że oferta przygotowana dla zwykłego śmiertelnika nareszcie była atrakcyjna. Duża w tym zasługa entuzjastów koni, ratownictwa wodnego, wędkarstwa, kolarstwa i piłki nożnej. Nie można w tym miejscu pominąć organizatorów wspaniałego koncertu muzyki poważnej, jaki odbył się w kościele parafialnym. Oprócz uczty duchowej było coś dla ciała. Ilość piwa, jaką wypili zebrani przed Domem Kultury i w złotowskim amfiteatrze, mogła przyprowadzić o prawdziwy zawrót głowy. Tak samo jak smród moczu, jaki roznosił się nad meetingowym miasteczkiem przyt alei Piasta. Niestety, po raz kolejny organizatorzy nie zapewnili kompaktowych toalet (podobno jedna była), a to sprawiło, że sikano

gdzie popadło, byle nie na własną nogawkę. Podobnie rzecz się miała ze śmieciami. Co prawda, wczesnie rano służby miejskie teren uprzątały, jednak nie zmienia to faktu, że o godzinie 22.00, a więc w momencie kiedy zabawa rozpoczynała się w najlepsze, kosze były już pełnięte. Później można było jedynie rzucić plastikowy kubek sąsiadowi pod nogi.

To są jednak szczegóły, które przy okazji kolejnych edycji Euro-Eco na pewno zostaną dopracowane.

Cały powyższy obraz wspaniałej zabawy i święta został zmałowany niedzielny koncertem finałowym, a raczej wejściem na koncert. Oto okazało się, że ludzie, którzy płacili po 20 złotych za bilet, cisnęli się, przepraszam za określenie, jak stado baranów, bo do 19.45 artyści mieli próbę. W tym samym czasie kiedy przed bramą amfiteatru dochodziło do dantejskich scen, wszystkie ważniejsze osoby weszły na obiekt tylną bramą, w spokoju oczekując na muzyków w sektorze dla vipów. Osobiście nie mam nic przeciwko temu, by wydzielać sektory, jednak do władz miasta mam żal, podobnie jak blisko dwa tysiące ludzi, że nikt nie zainteresował się całą sytuacją. Nie muszę dodawać, jakie było wzburzenie, gdy po tym, jak panowie w czarnych uniformach łaskawie otworzyli furtki umordowanym przepychanką ludziom, ukazał się widok pełnych ławek w sektorze dla najważniejszych.

Za całe zajście podobno był odpowiedzialny kierownik artystyczny imprezy, który zastrzegł sobie, że bramy mogą być otwarte dopiero o tej i o tej godzinie. Jeśli faktycznie tak było, to następnym razem proponuję pana kierownika wsadzić pomiędzy żelazną kratę a napierający tłum,



być może wtedy odechce mu się kretyńskich dyrektyw.

Na szczęście ludzie na czas koncertu zapomnieli o całym incydencie i doskonale bawili się przy piosenkach Wodeckiego, Maryli Rodowicz i, co by nie powiedzieć, pani Moniki Borys, która dała chyba najdłuższy koncert w swoim życiu. Mój przyjaciel zniecierpliwiony kolejnym bitem piosenkarki zaczął w końcu wołać - Organizator!!!

Różnicę między lepszymi i gorszymi można było również zaobserwować w momencie wspólnej zabawy. Najlepszym przykładem koncert Gangu Olsena. Kiedy większość ludzi już w trakcie pierwszej piosenki zaczęła szaleć, środkowe rzędy twardo siedziały, czekając na jakiś sygnał. Sygnał padł. Najpierw wstał burmistrz, później Borowski, a później pozostali notabie prawej i lewej strony lokalnej sceny politycznej. Kiedy zmęczył się Borowski, zmęczeni się i pozostali. Następnego dnia opozycja wyprzedziła marszałka w zabawie nawet o trzy piosenki.

Podczas koncertu wiele negatywnych opinii padło pod adresem służb ochroniarskich, które traktowały nas jak potencjalnych przestępców. Zmarszczone brwi, pałka w rękę, bardziej odstraszały, aniżeli budziły zaufanie. Do dziś mam przed oczami widok kilkunastoletniej dziewczyny chcącej zdobyć autograf Maryli. Nim zdołała dobiec do artystki, została schwytana przez wielkoluda i w mało delikatny sposób sprowadzona ze sceny. Na marginesie dodam, że podczas nocnego koncertu Blues Express w Zakrzewie nikt nie wynajmował agencji ochroniarskiej, nikt nie odgradzał widowni barierkami od sceny. Mimo że widownia w przeważającej części była bardzo młoda, to jednak wszyscy doskonale wiedzieli, jak zachowywać się pod sceną. W nagrodę mogli posłuchać muzyki w wykonaniu największych gwiazd polskiego jazzu i bluesa, którym podobno największą frajdę sprawia granie dla prostego ludu.

Mariusz Leszczyński

## Ekologiczna Pralnia Chemiczna

### EKO-CHEM Sp. C.

ul. B. Krzywoustego 9a/71  
77-400 Złotów

#### RUSZAMY OD POŁOWY SIERPNI!



- ✓ czyszczenie odzieży
- ✓ odplamianie
- ✓ prasowanie nie niszczące formy

**Wypierzemy prawie wszystko!**



**aktualności**  
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Aleksandra Terech, Jan Grochocki, Janusz Justyna, Henryk Szopiński, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Joanna Hibner-Kasprzak. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

# Czas na STOLOK

Kilkanaście dni temu rozpoczęła działalność firma STOL-OK, która powstała na bazie szumnie otwartego swego czasu POL-OK-u. Nowy zakład, w którym 60% udziałów ma gorzowski Stolbud, ma w przyszłości zatrudniać blisko 150 osób.

Kiedy kilka lat temu uruchamiano POL-OK, jeden z najnowocześniejszych zakładów na terenie Złotowszczyzny, nikt nie przypuszczał, że za kilka lat zakład postawiony zostanie w stan likwidacji. O tym, że firmę postrzegano jako nowoczesną, decydowała linia technologiczna do



klejenia kantówki. Linia była własnością Pilskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Złotowie, który na jej zakup zaciągnął kredyt w Agencji Rozwoju Przemysłu. Linia została następnie odpłatnie wdzierżawiona POL-OK-owi, który wchodził w skład grupy zakładów podlegających PPPD. Pieniądze z tytułu dzierżawy wpływające do kasy PPPD miały być przeznaczone na spłatę kredytu.

Według wstępnych założeń praktycznie cała produkcja kantówki przeznaczona była na eksport. Na początku zakład rozwijał zgodnie z planem, aż do momentu kiedy kurs zachodnich walut sprawił, że eksport przestał być opłacalny. Niestety, w kraju było podobnie. Zła sytuacja POL-OK-u w sposób bezpośredni wpływała także na kondycję finansową PPPD, które z czegoś musiało spłacać zaciągnięty kredyt.

W końcu dyrekcja Przedsiębiorstwa uznała, że POL-OK-u nie uda się uratować bez pomocy z zewnątrz. Tym samym rozpoczęto poszukiwania inwestora, który ze-

chciałby postawić firmę na nogi. Jesienią ubiegłego roku doszło do pierwszych rozmów z przedstawicielami gorzowskiego STOLBUD-u, który należy do krajowych potentatów, jeśli chodzi o produkcję okien. STOLBUD już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem budowy własnego wydziału produkcji kantówki okiennej, jednak koszty przedsięwzięcia sprawiły, że dyrekcja firmy zwlekała z podjęciem ostatecznej decyzji. W końcu pojawiła się propozycja PPPD.

Negocjacje pomiędzy przedsiębiorstwami trwały ponad pół roku. W ich wyniku zawarto porozumienie, na mocy którego STOLBUD wykupił od PPPD praktycznie wszystkie urządzenia, jakie stanowiły majątek postawiony w stan likwidacji POL-OK-u, łącznie z linią klejenia kantówki. Jedynie linia klejenia płyt została przeniesiona do tartaku w Jastrowiu.

Wykupienie linii technologicznej nie oznacza jednak, że urządzenia wyjadą ze Złotowa. Na bazie POL-OK-u zawiązano nową spółkę STOL-OK, w której 60% udziałów należy do gorzowskiej firmy, natomiast 40% do Pilskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Na majątek nowej spółki składać się będą maszyny wniesione do spółki przez STOLBUD oraz hale produkcyjne, w których jeszcze do niedawna mieścił się POL-OK.

STOL-OK produkować będzie przede wszystkim kantówkę okienną na potrzeby STOLBUD-u. W tym celu planuje się nawet zakup drugiej linii produkcyjnej, według nieoficjalnych informacji urządzenia zostaną zamontowane w przyszłym miesiącu. Wraz ze zwiększeniem produkcji zwiększy się także powierzchnia zajmowana przez STOL-OK. Już teraz trwają prace remontowe w dopiero co zakupionej hali.

W chwili obecnej w zakładzie zatrudnionych jest 47 osób, jednak niebawem liczba ta ma wzrosnąć dwukrotnie, do poziomu 147 osób. Jeśli rzeczywiście tak się stanie, będzie to pierwsza od wielu lat inwestycja, która w znaczący sposób wpłynie na zmniejszenie skali bezrobocia na naszym terenie. Produkcja w STOL-OK-u będzie prawdopodobnie prowadzona na dwóch zmianach.

Z powstania spółki najbardziej cieszy się jednak zarząd PPPD w Złotowie, który upatruje w STOL-OK-u głównego odbiorcę produkowanej w okolicznych tartakach tarcicy, na którą podobnie jak na okienną kantówkę o opłacalny zbyt bardzo trudno.

ML

## Urząd Stanu Cywilnego zanotował

### URODZENIA

1. Piotr Adrian Kubiak
2. Aleksandra Czornij
3. Adrian Bąk
4. Mariusz Skrentny
5. Angelika Anna Kaspróvicz
6. Szymon Grad
7. Agnieszka Okońska
8. Piotr Krzysztof Wróbel
9. Joanna Barcińska
10. Aleksandra Błaszczak
11. Marcin Józef Gierszewski
12. Eryk Marek Skrentny
13. Damian Dorau
14. Wioleta Kozłowska
15. Wojciech Kozdra
16. Kazimierz Graf
17. Mateusz Kondracki
18. Kewin Nowakowski
19. Mikołaj Kurcin
20. Emil Gruba
21. Dawid Michta
22. Nikodem Rudziński
23. Dagmara Chyla
24. Jakub Dzioba
25. Natalia Polska
26. Mateusz Ponsiek
27. Angelika Biała
28. Piotr Argasiński
29. Kamila Judzińska
30. Ewa Dzioba

### MALŻENSTWA

1. Dariusz Skubida, Małgorzata Bryłańska
2. Jan Mrotek, Longina Krzyżaniak
3. Roman Szumala, Agnieszka Zatorska
4. Roman Ziarnek, Irena Mrotek
5. Jacek Depta, Joanna Podlewska
6. Marek Grzebita, Magdalena Haase
7. Zdzisław Kaczmarczyk, Lucyna Szarek
8. Tomasz Bauch, Katarzyna Mozgawa

### ZGONY

1. Antoni Tatar - 51 l.
2. Władysław Treła - 66 l.
3. Stanisław Kędra - 69 l.
4. Zygmunt Krajewski - 90 l.
5. Alojzy Cieślik - 65 l.
6. Wanda Sucha - 77 l.
7. Walerian Kalinowski - 74 l.
8. Jan Lipiec - 72 l.
9. Henryk Króliczak - 51 l.
10. Aleksandra Adrian - 91 l.
11. Irena Badura - 82 l.
12. Stanisław Wojciechowski
13. Anna Grzywna - 81 l.
14. Zenon Zarębski - 51 l.
15. Zdzisław Krawiec - 64 l.
16. Marian Tojza - 75 l.
17. Maria Fenske - 91 l.

## DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY  
Emil Kwiatkowski  
Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany  
zakład instalacji

systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie  
projektowania, montażu i konserwacji

systemów alarmowych  
televizji przemysłowej  
i systemów kontroli dostępu  
oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, ul. Piasta 49 p. 107  
tel. (0-67) 263-62-92

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

Super  
Cena !

2999,-

netto

Intel Pentium II 233 MHz  
RAM 32 MB DIMM, HDD 3,2 GB  
S3 VIRGE 2 MB, SB 16 BIT  
CD ROM 24X, klawiatura, mysz  
MS Windows'95

... wystarczy kupić komputer



KOMPDRUK

## Wielki konkurs MAX-BUD-u



Przez trzy dni trwania Euro Eco Meetingu mieszkańcy Złotowa i nie tylko mieli okazję odwiedzić stoisko firmy PHU MAX-BUD, które znajdowało się na placu przed Złotowskim Domem Kultury. Właściciele firmy Wojciech Pająk i Tadeusz Siedlecki wspólnie z przedstawicielem firmy Buderus Maciejem Słomińskim przygotowali dla odwiedzających nie lada atrakcję. Otóż wszyscy, którzy wypełnili miniankięty dotyczącą firmy Buderus, mogli wziąć udział w losowaniu wspaniałej nagrody, jaką był piec gazowy o wartości 5000 złotych. Nagrodę ufundowała firma Max-Bud, która jest wyłącznym dystrybutorem produktów Buderusa na naszym terenie. Oficjalne losowanie odbyło się w sobotę 11 lipca. Szczęśliwą zwyciężczynią konkursu okazała się pani Anna Zegarek ze Złotowa, która po odbiór nagrody zjawiała się z całą rodziną. **ML**

# Pytania bez odpowiedzi

**Lipka.** Nowym szefem lipkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest od 1 lipca Grzegorz Józefko. Nie będzie mu łatwo - wśród lokatorów wrze.

W związku z tym, że w czerwcu mijal termin wypowiedzenia złożonego - po rozmaitych kontrowersjach wokół jego działalności, o których pisaliśmy w nr 10 „AL” - przez dotychczasowego prezesa Mieczysława Kotyńskiego, Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Lipce ogłosiła, że szuka jego następcy. Zgłosiło się dwóch kandydatów: Kazimierz Jaszczyk i Grzegorz Józefko. Na szefa spółdzielni Rada Nadzorcza wybrała G. Józefko, który z tej racji, że nie jest członkiem spółdzielni, nie może w myśl statutu pełnić funkcji jej prezesa. Dlatego został mianowany jedynym pełnomocnikiem zarządu.

Jednak, jak w każdej spółdzielni, najważniejsi są mieszkańcy. Wielu z nich zaś obawia się jej rozpadu. Za przykład podają los Państwowych Gospodarstw Rolnych, które miały się nieźle dopóty, dopóki państwo do nich nie dokładało. *Kiedy tego zabrakło po prostu padły. Z nami może być podobnie jeśli nie damy rady się samofinansować. A jak wiadomo, żadnych dotacji z*

*budżetu państwa już nie otrzymamy, bo takie są teraz przepisy - mówią. Mówią także o tym, że według nich spółdzielnia „jest na stratach”, straty miałyby wynosić 15 000 złotych.*

Jaki jest rzeczywisty stan finansowy lipkowskiej SM nie udało nam się dowiedzieć - zarówno G. Józefko jak i główna księgowa (a jednocześnie członek zarządu) Jadwiga Matyszewska odmówili komentarza w tej sprawie. Nie zajęli również konkretnego stanowiska w kwestii, która ostatnio najbardziej bulwersuje mieszkańców spółdzielczych bloków - chodzi o podwyżkę opłat za ciepłą wodę. W powszechnej opinii kierujący spółdzielnią w połowie lipca podjęli decyzję, w myśl której cena 1m<sup>3</sup> ciepłej wody od 1.07 miałyby wzrosnąć o ponad 100% i będzie wynosić 33 zł. Z kolei przedstawiciele spółdzielni 20 lipca oświadczyli nam, że nic w tej sprawie jeszcze nie zostało postanowione i nie umiemy powiedzieć, czy podwyżka będzie, a jeśli tak to jaka.

Jak widać sytuacja w lipkowskiej spółdzielni jest niezbyt jasna - w związku z tym w jednym z najbliższych numerów do sprawy wrócimy.

**JZ,ML**

**TERG** =

Złotów, ul. B.Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40  
e-mail: [terg@pi.onet.pl](mailto:terg@pi.onet.pl)

**RTV AGD**

**SIEMENS**  **BOSCH**

**Promocja !!!**

**Wakacyjne, niższe ceny  
na lodówki i kuchenki gazowe  
i elektryczne firmy BOSCH i SIEMENS**



**Bezpłatny transport Raty**

# Polscy Litwini w Złotowie

Prawie trzy tygodnie przebywały w Złotowie polskie dzieci z Litwy. W trakcie kolonii dzieci doskonalili język polski, poznawały historię kraju swoich przodków, odwiedziły najpiękniejsze miejsca zachodniej Polski.

Już po raz trzeci Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” zorganizowało w Złotowie, w internacie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, kolonie dla dzieci polonusów. Dwa lata temu nasze miasto odwiedzili Polacy z Czech, rok temu z Rumunii, w tym roku przyszedł czas na Litwę. Do Złotowa przyjechało 48 dzieci z Wilna, Ignalina i Wisaginie, którym towarzyszyły dwie opiekunki - Teresa Szpilewska i Halina Gajdej, na co dzień nauczycielki w polskich szkołach na Wileńszczyźnie.

W trakcie trzytygodniowego pobytu dziećmi w wieku od 10 do 15 lat opiekowali się także nauczyciele ze złotowskich szkół. Polonista Roman Marciniak prowadził z kolonistami zajęcia z nauki języka polskiego, Krystyna Kosiba, będąca jednocześnie kierownikiem kolonii, organizowała zawody sportowe. Grażyna Piechocka prowadziła zajęcia plastyczne. Mimo że aura specjalnie nie dopisała, polonusi nie mogli narzekać na nudę. Co kilka dni kierownictwo kolonii organizowało wycieczki w najciekawsze miejsca naszego regionu. Dzieci odwiedziły między innymi Kołobrzeg, Park Słowiński, Malbork oraz miejscowości leżące na Szlaku Piastowskim.

Teresa Szpilewska podkreśla wspaniałą atmosferę, z jaką spotkały się dzieci w Złotowie. - *Szczególnie chciałabym podziękować Romanowi Marciniakowi, który z wielkim zaangażowaniem doskonił nasz polski, przybliżając nam*

*ojczyzną i kulturę. Na jego zajęciach dzieci poznały także legendy ziemi złotowskiej i okolic, uczyły się wyrazistego czytania, recytacji i inscenizacji wierszy Jana Brzechwy - dodaje. Teresa Szpilewska mieszka w Wilnie. Jej rodzice po 1945 roku, w przeciwieństwie do wielu polskich rodzin, postanowili zostać w swych rodzinnych stronach. To głównie dzięki nim pani Teresa znakomicie zna język polski. Podobnie rzecz ma się z jej dziećmi, które studiuje na wyższych uczelniach w Warszawie. - Syn studiuje informatykę na Politechnice Warszawskiej, natomiast córka na uniwersytecie polonistykę. Jestem dumna ze swoich dzieci i jednocześnie wdzięczna mojej ojczyźnie za to, że stworzyła im warunki do zdobywania wiedzy - mówi ze wzruszeniem.*

Kolonisci podczas swego pobytu mieli okazję uczestniczyć w licznych imprezach związanych z Euro Eco Meetingiem. Jedną z uczestniczek wygrała nawet kryterium kolarskie w kategorii dziecięcej. Oprócz Litwinów na koloniach w Złotowie przebywały także dzieci z Polski. Z myślą o nich zorganizowano dzień litewski, w trakcie którego Polacy mogli zapoznać się z obyczajami panującymi u naszych wschodnich sąsiadów.

Na Litwie żyje w tej chwili około 400 tysięcy Polaków,

którzy zamieszkują przede wszystkim rejon wileński, solecznicki, święciański, ignalieński i trocki. W samym Wilnie znajduje się sześć polskich szkół. W Wileńskiej Szkole (Średniej im. Adama Mickiewicza, w której pracuje Teresa Szpilewska, uczy się blisko 1000 polskich dzieci. Oprócz tego w kraju nad Niemnem funkcjonują niedzielne szkoły języka polskiego, w których Polacy mają okazję poznać historię ojczyzny, nauczyć się podstaw języka polskiego.

Działalność polskich placówek na Litwie w dużym stopniu finansuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Obecnie w Wilnie trwa budowa Domu Polskiego, który ma w przyszłości stać się ośrodkiem kultury polskiej na Litwie.

ML



Zajęcia z języka polskiego prowadził Roman Marciniak.

## Szkolne remonty

**Krajenka.** Okres wakacyjny sprzyja remontom w placówkach oświatowych. W gminie Krajenka remonty prowadzone są we wszystkich szkołach i przedszkolach podległych władzom samorządowym.

Prace remontowe na największą skalę realizowane są w Szkole Podstawowej w Głubczyźnie, gdzie drewniane okna, w sumie 21, wymieniane są na plastikowe. W szkole remontowane są również toalety, montowana nowa armatura.

Okna wymieniane są także w szkołach w

Skórcie i Podróznej. W Skórcie dodatkowo wymieniane są rynny i rury spustowe oraz konserwowany jest dach szkoły. Z kolei w szkole w Paruszcze przygotowywane jest pomieszczenie na szkolną bibliotekę, malowane są klasy. W samej Krajence, w holu „podstawówki”, zamiast płytek pcv kładziona jest terakota, blisko 400 metrów kwadratowych.

Także w przedszkolach trwają prace remontowe, które polegają głównie na odnowieniu urządzeń na przedszkolnych placach zabaw.

ML

## Kolonie nie tylko dla najbiedniejszych

**Lipka.** Ponad dwadzieścioro dzieci z parafii w Lipce pojechało na dwutygodniowy wyjazd do Kołobrzegu zorganizowany przez Caritas. Początkowo planowano organizację wyjazdu dla 40 dzieci, ale nie udało się zebrać tylu chętnych. Ostatecznie do Kołobrzegu pojechało 27 osób. - *Z naszej propozycji skorzystały zarówno dzieci rodziców zamożniejszych, którzy zapłacili pełną kwotę (280 zł) za ich pobyt nad morzem, jak i dzieci z biedniejszych domów, których wyjazd w całości sfinansowaliśmy my- mówi Urszula Skrentna z lipkowskiego Caritasu.*

Fundusze na to przedsięwzięcie Caritas uzyskał częściowo od sponsorów, a częściowo z kasy lokalnego samorządu. Zarząd Gminy przeznaczył na ten wyjazd część wpływów z tzw. opłat koncesyjnych za sprzedaż alkoholu.

W zamian za to wśród wielu wakacyjnych zajęć opiekunowie zajmą się również realizacją programu antyalkoholowego wśród dzieci.

JZ

Panu Piotrowi Gniotowi  
Wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

# TEŚCIOWEJ

Składają Zarząd, Burmistrz  
oraz pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Krajence

# Przyjdzie czas na efekty

Z Markiem Borowskim, wicemarszałkiem Sejmu, posłem ziemi piłskiej rozmawia Mariusz Leszczyński

- Pełniąc funkcję wicemarszałka Sejmu rzadko kiedy ma Pan możliwość spędzenia trzech dni poza Warszawą w jednym miejscu. Dlaczego uznał pan, że warto uczestniczyć w złotowskim Euro Eco Meetingu.

- W moim kalendarzu są wydarzenia, w których uczestniczę bądź ze względu na ich rangę bądź na osobiste przywiązanie. Akurat z Euro Eco jestem związany od samego początku, od momentu kiedy powstał pomysł organizacji imprezy. Nie ukrywam, że w trudnych chwilach wiele pomagałem organizatorom, choć na pewno są osoby bardziej zastrżone ode mnie.

- W latach ubiegłych pana obecność na Euro Eco przez niektórych lokalnych polityków była wykorzystywana do nazwania złotowskiej imprezy upolitycznioną. W tym roku ci sami ludzie zasiedli w miejscowym amfiteatrze obok Pana i burmistrza Welniaka ...

- Nie chciałbym wypowiadać się na ten temat, niech każdy sam przeanalizuje sobie tę sytuację i wyciągnie wnioski. Ja jedynie pozwolę sobie wyrazić satysfakcję, że udało się nam doprowadzić do takiej sytuacji, że grono sympatyków Euro Eco z roku na rok się poszerza, że coraz więcej osób, choćby honorowo, uczestniczy w organizacji tego przedsięwzięcia. W tym miejscu chcę podkreślić, że w przeszłości nigdy nie było przeszkód, aby politycy reprezentujący ówczesną opozycję włączyli się w prace przy organizacji Meetingu, by pomagali w szukaniu sponsorów. Niestety, niektórzy z nich stanęli na stanowisku, że jest to impreza Borowskiego, i w związku z tym nie dokładamy się do tego, a wręcz przeciwnie, uświadamiamy lokalne społeczeństwo, że jest to impreza polityczna. Teraz, dzięki Bogu, SLD przeszło do opozycji, w związku z czym koledzy z AWS i Unii Wolności troszkę łaskawszym okiem spojrzeli na festiwal. Tym samym może raz na zawsze skończą się te wszystkie opowieści o politycznym charakterze Meetingu. Skorzysta na tym przede wszystkim sama impreza i miasto, które miejmy nadzieję, że staną się znane w całym kraju.

- Podczas pobytu na Euro Eco Meetingu jedno z pytań, jakie panu najczęściej zadawano, dotyczyło reformy ustrojowej państwa. Czy będąc zawodowym politykiem, nie odczuwa pan już zmęczenia tematem? - Odczuwam. I nie dlatego, że ciągle dyskutuje się na ten temat, bo dyskusje bywają potrzebne i twórcze, ale dlatego że jak do tej pory, nie udało nam

się znaleźć wspólnego języka z rządem i wyprowadzić wspólnych wniosków. Zapewne w najbliższym czasie serial ten musi się skończyć, co nie zmienia faktu, że zbyt wiele czasu już stracono.

- Zapewne pytało pana także o prawdopodobieństwo powstania powiatu złotowskiego?

- Owszem, nawet podczas koncertu Gangu Olsena. Osobiście nie jestem zwolennikiem prawie czterystu powiatów. Uważam, że w naszym kraju powinno być góra 17 województw i nie więcej niż dwieście powiatów. O tym mówiłem podczas styczniowego spotkania z premierem Jerzym Buzkiem, poddając tę propozycję pod rozwagę rządzącej koalicji. Niestety, nikt mnie specjalnie nie słuchał, gdyż rząd miał już inny pomysł na podział kraju, zgodnie z którym chciano zadowolnić wszystkich. Dziś, kiedy okazało się, że 370 powiatom nie ma czego przekazywać, bo są za małe, rząd zaprasza opozycję do rozmów w sprawie wypracowania wspólnego stanowiska. Rzecz jasna, że w momencie podjęcia decyzji o zmniejszeniu liczby powiatów całe odium zła spadłoby na SLD. Dlatego też wyraźnie oświadczam, że w chwili obecnej jesteśmy przeciwni zmniejszeniu liczby powiatów.

- Czy zatem SLD godzi się na słabe powiaty?

- Wybierając pomiędzy słabymi powiatami a rozgoryczeniem społecznym związanym z rozbudzonymi przez rząd nadziejami na własny powiat, opowiadamy się za tym pierwszym. Co najważniejsze takie rozwiązanie nie zamyka drogi do ewolucyjnego rozwiązania problemu. Otóż, być może już niedługo dojdzie do takiej sytuacji, że silniejsze powiaty będą łączyć się ze słabszymi, przez co społeczność lokalna w pełni będzie mogła realizować istotę samorządności.

Mówiąc o tym, chciałbym podkreślić, że jeśli gdziekolwiek pojawi się propozycja odstąpienia od powiatu złotowskiego stanowczo będę się temu sprzeciwiał.

- Będąc zawodowym politykiem, bywał pan w różnym miejscach naszego kraju. Jak ocenia pan z perspektywy swych podróży Złotów?

- Kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy kilka lat temu, Złotów niczym szczególnym nie różnił się od pozostałych miast w Polsce. Owszem, ładnie położony, ze specyficzną atmosferą mógł się podobać. Brakowało jednak tego czegoś, co sprawia, że miasto wyróżnia się na tle innych miejscowości. To coś jednak nie zależy od warunków geograficznych lecz od ludzi jacy tu mieszkają, którzy oprócz oglądania telewizji chcą coś jeszcze robić. Cztery lata temu w Złotowie postawiono na Euro Eco Meeting i już dziś można powiedzieć, że to właśnie ta impreza decyduje o wizerunku miasta na zewnątrz. Każdy kto był w Złotowie sześć, siedem lat temu, bez wahania stwierdzi, że Złotów jest dziś zupełnie innym miastem.

- Niestety, w mieście nadal nie brakuje problemów, z których największy to bezrobocie. Organizatorzy Euro Eco, podczas licznych spotkań, wywiadów podkreślają promocyjny charakter imprezy, twierdząc, że przyczyni się ona do zainteresowania miastem nie tylko turystów, ale i potencjalnych inwestorów. Jak jest pana zdanie na ten temat?

- Imprezy tego typu co Euro Eco są niewątpliwą okazją do wielu spotkań mniej lub bardziej oficjalnych. Uczestniczą w nich różni ludzie, wśród których są osoby związane ze światem biznesu. Proszę mi wierzyć, że nawiązane tu kontakty na pewno w którymś momencie zaczną procentować, że przyjdzie czas na wymierne efekty wielu rozmów, które jeszcze dziś mają charakter zupełnie niezobowiązujący. Na marginesie dodam, że inwestorzy znacznie chętniej lokują swój kapitał w miejscach, które przejawiają chęć do „życia”, a takim miejscem na pewno jest Złotów.



Na zdjęciu Marek Borowski przygotowuje teren pod swoje drzewko  
Fot. A.Ławniczak



## AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowanie sterowników PLC
- instalacji alarmowych
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

Piotr Witecki, ul. Plażowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54

# „GŁUPI JAK BUT,,



## BĘDZIE NOWY PARK

Jest się z czego cieszyć. Na terenie osiedla przylegającego do ulic Zamkowej i 8 Marca ruszyły prace zmierzające do powstania pierwszego w powojennej historii Złotowa parku.

W poprzednim numerze gazety namawiałem mieszkańców do wzięcia powszechnego udziału w akcji sadzenia drzew na terenie własnego osiedla. To, co zobaczyłem w dniu sadzenia, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Przybyli na miejsce parlamentarzyści na czele z wice-marszałkiem Markiem Borowskim z niemalymi kłopotami znaleźli sadzonki dla siebie. Ku zaskoczeniu organizatorów mieszkańcy już przed czasem posadzili swoje rodzinne dęby, graby, klony a w chwili przyjazdu oficjeli ciekawie się im przyglądali, wypatrując, czy praca w twardej gliniastej ziemi idzie im tak jak polityczne dyskusje.

Z reporterskiego obowiązku muszę stwierdzić, że Marek Borowski swego klona posadził osobiście, a wszędobylscy dowcipnie zaproponowali go nazwać borowikiem.

Na zdjęciu: Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile Jan Podmański wraz z miejscowym nadleśniczym Ryszardem Standio przygotowują grunt pod własne drzewko.

A. Ławniczak

Nietypowy sposób edukacji ekologicznej to zajęcia, jakie w ramach EEM '98 prowadził profesor Ryszard Łukaszewicz z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajęcia ciekawe, ale niestety dopisała tylko dzieciarnia. Rodzime grono pedagogiczne widać nie akceptuje alternatywnego sposobu edukacji przyrodniczej. Szkoda.

Od blisko 10 lat profesor R. Łukaszewicz prowadzi ze znaczącym powodzeniem we Wrocławiu szkołę przyszłości. Jest to jedna z pierwszych tego typu inicjatyw pedagogicznych i placówek oświatowych w kraju.

Jest to szkoła na tyle nietypowa, że z pewnością można ją określić placówką alternatywną, niekonwencjonalną szkołą, bez systemu klasowo - lekcyjnego, oraz bez nauczania przedmiotów jako takich.

W wielu miejscach w Polsce odbywają się imprezy i spotkania o tematyce ekologiczno-przyrodniczej i tam, gdzie organizatorzy postanawiają zrezygnować z gadania, a przejść do konkretnych działań, mogą liczyć na wsparcie działaczy wolnej inicjatywy edukacyjnej. Tak też stało się w tym roku w przypadku Złotowa.

Zajęcia zaplanowano w terenie. Niestety, kapryśna aura spowodowała konieczność przeniesienia zajęć z młodzieżą do sal ZDK.

To co ważne jest w edukacji ekologicznej zdaniem prof. R. Łukaszewicza można i trze-

ba osiągać na drodze rozumnego doświadczalnictwa czyli faktycznego, żywego kontaktu z problemem. Zebrane trawy, kwiaty i przepięknej barwy liście młodzież użyła do ułożenia zmysłowych kompozycji na tekturowych podkładkach. Obrazy były piękne. Tak, były - to nie pomyłka. Ciekawe alternatywne zajęcia zakończyły się rozdeptaniem obrazów przez ich wykonawców. Dzieci czyniły to z niechęcią. Kilka słów prowadzącego zajęcia i już nie było kłopotów z tytułem „Głupi jak but”.

Dzieci migiem zrozumiały, że w życiu trzeba zawsze potrafić rozróżnić butę człowieka od jego buta.

Na zdjęciu: Nietypowy sposób edukacji ekologicznej został w pełni zaakceptowany przez biorące udział w zajęciach dzieci.

Andrzej ŁAWNICZAK



## SONDA „Aktualności”

Jak ocenia Pan/Pani tegoroczny Euro-Eco Meeting?

**Karolina Zamorska, Złotów:** Akurat byli u mnie goście spoza Złotowa. Było wiele imprez, więc nikt nie mógł się nudzić, a że odbywały się w różnych miejscach miasta, przy okazji zwiedziliśmy Złotów. Koncerty w amfiteatrze były ciekawe, tylko niepotrzebnie zrobiono spore zamieszanie, wpuszczając ludzi tuż przed rozpoczęciem. Spowodowało to straszny tłok, krzyki, nerwy. Zawody hippiczne były bardzo ładne, jednak oglądałoby się je przyjemniej, gdyby było na czym siedzieć. Kikuty ławek wyglądały koszmarnie. Koło Domu Kultury uderzył brak toalet i jakichś ekranów odbijających hałas, ponieważ ludziom, mieszkającym w pobliżu, od hałasu trzęsły się szklanki.

**Maciej Ciechanowski, Złotów:** Podobno była to niezła impreza. żałuję, że sam nie mogłem w niej uczestniczyć. Mówiono mi tylko, że było fajnie.

**Anonimowy Czytelnik:** Nie mam czasu na żadne meetingi, ja pracuję. Takie imprezy są dla tych, co to nic nie robią.

**Krzysztofa Stankiewicz, Złotów:** Tegoroczny Euro-Eco Meeting uważam za bardzo udany. Koncerty były wspaniałe, szczególnie sobotni. Niesamowite przeżycia. „Wpadek” nie dostrzegłam. Sądzę, że był to chyba najlepszy ze wszystkich dotychczasowych meetingów.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Euro Eco Meeting Złotów '98 pragnę podziękować wszystkim osobom odpowiedzialnym za organizację poszczególnych imprez Meetingu. Dziękuję również licznym sponsorom, bez pomocy których trudno byłoby doprowadzić przedsięwzięcie do szczęśliwego końca.

Słowa uznania kieruję także do mieszkańców Złotowa, którzy przez trzy dni stworzyli niepowtarzalną atmosferę w naszym mieście.

Stanisław Welniak  
Burmistrz Miasta Złotowa



# KONCERT W KOŚCIELE

Przywykliśmy już do tego, że podczas EEM organizowanych jest dużo koncertów. Zazwyczaj są to koncerty muzyki rozrywkowej, które przyciągają tłumy ludzi. Tegoroczny EEM nie okazał się pod tym względem gorszy od tych z ubiegłych lat, ale w ofercie programowej można było znaleźć koncert muzyki poważnej. Koncert ten odbył się 9 lipca, w kościele parafialnym NMP w Złotowie.

Pierwszą część koncertu rozpoczął występ Chóru Nauczycielskiego ze Złotowa, pod dyrekcją pana Tomasza Mendiaka. Chór wykonał trzy utwory: „Z Tobą ciemność”, „Do serca twego” A. Chlondowskiego oraz „Ave Maria” W. Zdolińskiego. Następnie zaprezentował się Chór Towarzystwa Śpiewu im. Św. Cecylii prowadzony przez panią Natalię Udalcęwą. Pierwszym utworem była pieśń „O ziemi polska”. Muzykę napisał J. Luciuk do słów, które wygłosił Ojciec Święty, podczas ubiegłorocznej pielgrzymki do Polski. Drugim utworem była znana wszystkim modlitwa „Ojcze nasz” do muzyki St. Moniuszki.

Drugą część koncertu poprowadziła znana dziennikarka telewizyjna, Zofia Czernicka. Aleksandra Szwejkowska-Belica na skrzypcach, Elżbieta Karolak na organach i Tomasz Gubański na oboju - wykonali utwory z repertuaru J. S. Bacha, J. Masseneta, C. Saint-Saensa, H. Pu-

cella, B. Marcello, F. Mendelssohn - Bartholdy'go, C. Francka, L. Boellmana i E. Morricone.

Dzięki uprzejmości jednego z organizatorów koncertu, pana Tadeusza Dobka, możemy przedstawić Państwu sylwetki wykonawców.

Aleksandra Szwejkowska - Belica - ukończyła Państwowe Liceum Muzyczne w Częstochowie i Akademię Muzyczną w Poznaniu w klasie B. Bryły. Studia podyplomowe ukończyła u W. Wilkomirskiej. Koncertowała w Niemczech, USA, Szwecji, Szwajcarii i na Tajwanie.

Elżbieta Karolak - ukończyła szkołę muzyczną I i II stopnia w klasie fortepianu. Pracuje jako adiunkt Akademii Muzycznej w Poznaniu, którą też sama ukończyła w klasie organów. Koncertowała w kraju i za granicą, współpracowała z Chórem i Orkiestrą Państwowej Filharmonii w Poznaniu, orkiestrami kameralnymi Amadeus oraz Sinfonia Varsovia, z Poznańskim Chórem Katedralnym oraz Krajowym Biurem Koncertowym w Warszawie. Prowadziła seminarium z zakresu interpretacji polskiej muzyki organowej na Wydziale Muzyki Kościelnej Uniwersytetu w Moguncji.

Tomasz Gubański - absolwent Akademii Muzycznej w Poznaniu. Już podczas studiów podjął pracę w Państwowej Filharmonii Poznańskiej. Uczestniczył w wielu konkursach, zajmując wysokie miejsca. Obecnie jest adiunktem AM w Poznaniu. Współpracuje z orkiestrą Agnieszki Duczmal i z orkiestrą „Sinfonia Varsovia”.

„Ściągnięcie” do Złotowa takich artystów jest nie lada osiągnięciem. Jak zapewniał pan Tadeusz Dobek, koncerty takie można organizować i co miesiąc, bo widać duże zainteresowanie mieszkańców Złotowa taką formą rozrywki. Problemem są jedynie pieniądze, niestety...

JHK



## SP3KHJ

Tegoroczna edycja EEM doczekała się nawet własnej stacji nadawczej w eterze. Na okolicznościowym paśmie nadawał LOKowski Klub Krótkofalowców SP3KHJ, działający przy Domu Kultury. W dniu 9 lipca odbyły się też tam eliminacje do Mistrzostw Polskiej Radiostacji Klubowych. Eliminacje takie przeprowadzane są w drugi czwartek każdego miesiąca, a z dwunastu tur wybieranych jest dziesiątka najlepszych klubów w Polsce.

Klub powstał w latach 60 i do roku 1975, kiedy nastąpiła zmiana podziału administracyjnego Polski, działał pod nazwą SP 1 KHJ, co oznaczało S(stacja) P(Polska) 1 (okręg nr 1) KHJ (indywidualna nazwa stacji). Po 1975 złotowska stacja została włączona przez Państwową Agencję Radiowo - Komunikacyjną do okręgu trzeciego. 13 grudnia 1981 r mundurowi skonfiskowali cały sprzęt nadawczy i zawiesili działalność klubu. Do 1997 r nie pracował żaden krótkofalowiec ani stacja nadawcza w Złotowie. Dopiero w ubiegłym roku, z inicjatywy pana Wiesława Parysa, nastąpiła reaktywacja klubu. Został też przywrócony indywidualny znak stacji KHJ, który przeleżał 15 lat w archiwum. Po oficjalnym otwarciu klubu krótkofalowcy zrobili składkę i kupili pierwszy nadajnik. Trzy tygodnie temu członkowie klubu otrzymali pieniądze z LOK-u, które wydali na zakup nowych urządzeń.

W ciągu niecałego półtora roku istnienia

klubu uzyskano około 3 tysięcy łączów w 200 państwach na wszystkich kontynentach świata. Każde połączenie musi być udokumentowane specjalną kartą QSM, która wędruje do Złotowa niekiedy nawet i pół roku. W klubie można obejrzeć karty z najbardziej odległych i egzotycznych stron świata, jak z Antarktydy przy samym biegunie południowym, z Australii, z Nowej Gwiney i wiele innych. Krótkofalowcy „polują” na stacje wojskowe lub ekspedycyjne, które wyjeżdżają np. na nie zaludnioną wyspę, rozstawiają sprzęt i nadają przez tydzień lub dwa. Połączenie z taką stacją to największa gratka dla krótkofalowca.

Największe sukcesy klubu to 23 miejsce na międzynarodowych zawodach CQDX, 2 lokata w ogólnopolskich zawodach CQ 40 (jak zapewnia prezes klubu, niedługo postarają się o 1 pozycję), Złota Patera Jana Pawła II (konkurs polegający na nawiązaniu łączności z wszystkimi miastami Polski, które odwiedził w ubiegłym roku papież) i dyplomy zdobyte podczas wielu zawodów. Wśród tych dyplomów jest też dyplom z Gdańska, zdobyty podczas odchodów tysiąclecia tego miasta - „1000 punktów na 1000-lecie Gdańska”. O tym, jak jest to mozolna praca niech świadczy fakt, że stacje indywidualne jedno za połączenie przyznają 5 punktów a okolicznościowe 20.

Podczas EEM Złotów stał się gratką dla krótkofalowców z innych miast, bo wydał swoją kartę okolicznościową. Na brak zajęć w klubie

nie narzekano - w ciągu tylko 9 dni - udało się uzyskać połączenia z 76 państwami, a do końca lipca ma być tych połączeń 200.

Do września klub będzie starał się przyciągnąć do siebie jak najwięcej młodzieży. Prowadzony będzie m.in. kurs radiotelegrafistów i aby zdobyć 1 kategorię będzie trzeba opanować 12 grup alfabetu Morse'a (nadawać i odbierać w ciągu minuty 60 liter). Można zapoznać się z pracą przy komputerze.

W „języku” krótkofalowców 73 znaczy - najlepsze życzenia. Życzymy więc wszystkim krótkofalowcom - 73.

JHK

*Cafe Restauracja*

**Poziomka**

**w Kujankach  
zaprasza**

*Na śniadania, obiady i kolacje  
według domowych przepisów.  
Organizujemy przyjęcia weselne,  
bankiety i inne okolicznościowe  
spotkania.*

**W każdy piątek lata dancingi.**

*Do tańca przygrywiają zespoły:  
MINI BAZAR, S2 oraz Stanisław Ciechanowski.*

**Kujanki, tel. (067) 263 43 31**

# GRAJMY Z SERCA, GRAJMY Z DUCHA

Z Markiem Jakubowskim, znanym w kraju teoretykiem i historykiem bluesa, rozmawia Andrzej Ławniczak.

**- Masz 45 lat, jesteś z wykształcenia filozofem a jednocześnie historykiem i teoretykiem bluesa. Sprzeczności?**

- Dla mnie blues jest oprócz pracy pedagogicznej z dziećmi trudnymi, często skrzywdzonymi przez los, tym fascynującym polem działania, gdzie mogę się naprawdę w pozytywnym sensie wyżyć. Tak się jakoś dziwnie składa, takie jest przewrotne życie, że na polu bluesa w odróżnieniu od trudu nauczycielskiej, wychowawczej pracy z młodzieżą znacznie łatwiej jest o spektakularny sukces. Moje wykształcenie zawodowe pozwala mi łatwiej pojmować i krzewić idee „czarnej muzyki”.

**- Każdy z nas bez najmniejszych kłopotów wymieni kilka czy kilkanaście gatunków muzycznych. Dla Marka Jakubowskiego świat kultury muzycznej zamknął się na bluesie.**

- Pragnę zaznaczyć, że świat bluesa nie zamyka mi oczu na potrzebę tolerancji innych muzycznych upodobań znajomych czy czytelników moich książek. Od najmłodszych lat uczyłem się w szkołach muzycznych gry na fortepianie. Miałem w związku z tym możliwość poznania klasyków i ich utworów na interesujący mnie instrument. Godzinami męczyłem Chopina, poznawałem etiudy, ćwiczyłem gamy i pasaże. Czas pokazał, że w szkole muzycznej kładziono prawie wyłącznie nacisk na „szlifowanie” muzycznych schematów i technik, pomijając zupełnie temat muzycznej ekspresji. Na początku lat 60. powstawały w kraju pierwsze zespoły bitowe, które poprzez własne utwory muzyczne pozwalały spoglądać na życie inaczej. Nie schematycznie. Każdy z starszych czytelników „AL” pamięta Karin Stanek, dziewczynę z kitkami, która trzymając w ręku gitarę potrafiła rozruszać swoją ekspresją tysiące ludzi. W okresie początków sukcesów tej artystki zdałem sobie sprawę z faktu, że uczenie się klasyki zamyka mi drogę do bardziej wyrafinowanego rozumienia życia poprzez muzykę. Oczywiście moje wątpliwości skończyły się tym, że zacząłem słuchać innych kierunków.

**- Tym kierunkiem okazał się w efekcie blues.**

- Lata, które wspominał, to okres trwania w kraju ruchu hipi mającego bez wątpienia wady ale według mojej oceny również sporo zalet. Odpowiadał mi preferowany luz i życiowa swoboda. Kontaktując się ze swoimi znajomymi, fanami hipi spotkałem się pierwszy raz z muzyką bluesową. Od płyty do płyty z początku tylko zawarłem znajomość z białym bluesem a po muzycznym, kierunkowym wyrobieniu „wpadłem” na dobre. Blues stał się dla mnie tą muzyką, którą w dosłownym sensie słowa czuję i rozumiem. Z bluesem chcę się budzić i z nim chcę żyć na co dzień.

**- Wielu z nas ma ochotę poznać bliżej, dogłębniej i pełniej znaczenie i sens treści zawartej w słowie blues.**

- Bez wątpienia należy stwierdzić, że blues to gatunek muzyczny ale nie tylko. To pewnego rodzaju sposób bycia, pewna konwencja postrzegania otaczającego nas świata i mówienia o nim w sposób otwarty i zrozumiały dla ludzi. Blues dzięki swoim wręcz uniwersalnym wartościom zachęca ludzi do bycia ludźmi. Utwory tego kierunku często dzięki swojej głębokiej treści wychodzą poza ramy muzyczne czy dźwiękowe wprost z problemem, a często i z jego rozwiązaniem, do ludzi. Przebywając ostatnio, tuż przed przyjazdem na zakrzewski blues w USA doświadczyłem mocy i wartości tego kierunku muzycznego. W Nowym Jorku czy jakimkolwiek innym mieście Stanów mieszkańcy z bluesem żyją na co dzień. Łatwiej jest im pokonywać piętrzące się problemy, których w zurbanizowanych miejskich molochach nie brakuje. Problemy trudne zawsze można spróbować zapomnieć oddając się bez reszty mocy i wartości bluesa.

**- Rozmawiamy tuż po zakończeniu „Blues Ekspresu” w Zakrzewie i chciałbym się podzielić ze znawcą kierunku wątpliwościami. Czy przysłuchując się warsztatom i koncertowi finałowemu, można stwierdzić, że nadszedł zmierzch harmonijki ustnej?**

- Z przykrością stwierdzam, że twoja uwaga i wątpliwości są jak najbardziej na miejscu. Trudno do końca wytłumaczyć brak harmonijki w zespołach bluesowych, tym niemniej fakt pozostaje faktem. Instrument ten po gitarze jest drugim podstawowym pozwalającym na wykonywanie prawdziwego głębokiego bluesa, małym tego, harmonijka dla tej muzyki jest wręcz instrumentem historycznym. Bardzo żałuję, że na tegoroczne warsztaty bluesowe do Zakrzewa nie przyjechała pierwsza harmonika kraju Sławek Wiercholski. Po przeprowadzonej rozmowie telefonicznej mam jego wstępną obietnicę, że w przyszłym roku postara się nas nie zawieść. Zaczarowany świat harmonijki to świat opisany jej dźwiękiem w sposób głęboko osobisty, uczuciowo pełny i z treścią związaną wprost z naszym codziennym, często szarym życiem. Z niepozomego urządzenia do grania w sprawnych ustach muzyka bluesowego harmonijka staje się najprawdziwszym instrumentem koncertowym.

**- Czy obecne zespoły bluesowe nie przesadzają w ostrości uprawianej muzyki? Wielu z wielbicieli tego kierunku muzycznego denerwuje hałaśliwość i mała przystępność utworów oraz odchodzenie od podstawowych wartości kierunku.**

- Oczywiście, przesadzają. Europejskość i młodość obecne pokolenia muzyków nie-

stety nie dobrego dla samego bluesa nie wniosła i już chyba nigdy nic takiego nie uczyni. W Stanach ludzie grają z serca i z ducha, a my często niestety nasze uczucia czy inne nie mniej ważne wartości koniecznie musimy przepuścić przez możliwie silny wzmacniacz. Szkoda, bo odzieramy własne ego z każdej drobiny intymności naszego życia. Z przykrością stwierdzam, że jako naród jesteśmy wyjątkowo słabo umuzykalnieni i wiele lat edukacji potrzeba, aby wartości niesione przez muzykę stały się codziennością naszego życia. Szczerze zazdroszczę Bułgarom, którzy potrafią się często bawić, śpiewać i muzykować, nie znajdując od tego specjalnej okazji.



**- Krajowa znamienitość bluesowa staje się na okres tygodnia kierownikiem pola namiotowego w trakcie „Blues Expressu”. W czym problem?**

- Spieszę wyjaśnić, że problemu żadnego nie ma. Już od lat interesuję się wszystkimi fajnymi przejawami i formami aktywizacji życia bluesowego w Polsce. Widząc potrzebę i sens pomocy dla organizatorów konkretnych przedsięwzięć mogę być parkingowym, kontrolerem biletów w bluesowym expresse czy kimkolwiek innym. Niosąc pomoc innym dokonuję wprost realizacji bluesowych idei. Do Zakrzewa, jak to często w życiu bywa trafiłem przez przypadek. Przed laty w trakcie trwania koncertu nad Piławą podszedł do mnie młody chłopak - jestem Heniu Szopiński i chciałbym abyś przyjechał do Zakrzewa i doradził oraz pomógł w warsztatach bluesowych. Ja i wieś? Zaryzykowałem. W Zakrzewie jest fantastycznie i z całą odpowiedzialnością powiem, że pole namiotowe będę tu prowadził zawsze.

**- Dziękuję za interesującą i pouczającą jednocześnie rozmowę, mając nadzieję na ponowne, za rok, spotkanie na BLUES EXPRESSIE.**

Fot.- Andrzej Ławniczak

# SWEET HOME, ZAKRZEWO

O tegorocznej edycji warsztatów bluesowych mogli Państwo przeczytać w poprzednim numerze AL w wywiadzie z H. Szopińskim - „Jam Session - chwila blues dla każdego”. Przypomnę tylko, że tegoroczne warsztaty bluesowe rozpoczęły się 5 lipca i wzięło w nich udział 18 młodych muzyków z całego kraju pod okiem wielu znakomitych wykładowców. Ostatni dzień warsztatów, piątek 10 lipca, był dniem wielkiego finału. O tym, jak koncert finałowy wyglądał - poniżej.

Przyjeżdżu na stację tego pociągu nie trzeba było zapowiadać przez megafon - już godzinę wcześniej mieszkańcy Złotowa przyszedli na dworzec PKP, aby zobaczyć ciuchcią parową „Blues Express”. Oczekującym na ten niecodzienny pociąg czas umiłał Adam Banach and Band. Kilka minut po 18 na stację wjeżdża ciuchcia z uczestnikami i gośćmi tegorocznego festiwalu. Szybko zajmują miejsce w przedziale, abym później nie musiała stać w przejściu. Z każdą minutą tłum wokół mnie gęstnieje a w powietrzu czuć tylko pach piwa. 18.48 gwizd, para buch, koła w ruch - ciuchcia powoli rusza. Napotkani po drodze ludzie machają nam, atmosfera w pociągu robi się coraz bardziej przyjacielska. Kilka dziewcząt w wieku około 12 lat nie ukrywa, że jedzie do Zakrzewa tylko po to, aby spotkać zespół LO 27. Ktoś inny krzywi się, gdy słyszy nazwę tego zespołu, i spokojnie tłumaczy, że blues to „czarna muzyka” i LO 27 nie ma nic wspólnego z nią. Potem jednak okaże się, że ma. Obok mnie stoi gość, którego głos na co dzień słyszę w radio, ale nie mogę sobie przypomnieć kto to jest. Wokół słychać charakterystyczny dźwięk otwieranych puszek z piwem i piski małaolat. Widać, że większość pasażerów tego pociągu zmieniło szkolne mundurki na powyciągane swetry i połatanie dzinisy. Eh, wakacje... Ale stop! Dojechaliśmy do Zakrzewa. Tutaj już czeka na nas zespół Topsy Drivers. Zakrzewiaczy, jak co roku, z zaciekawieniem (a niektórzy też z zaniepokojeniem) patrzą na wysiadających z pociągu. Na peronie czekają też ci, którym nie udało się wsiąść do pociągu w Złotowie i przyjechali samochodami. Po kilku minutach ciuchcia gwizdże i odjeżdża do Lipki. Jakiś zabłąkany pasażer, któremu piwo zawróciło w głowie, stoi na schodach pociągu i głośno domaga się wpuszczenia do środka. Kumpie biegają odczepić go od wagonu. Reszta ludzi wędruje nad Jezioro Proboszczowskie. Policja i straż pożarna pilnują porządku. Nad jeziorem jest już rozstawiony sprzęt nagłaśniający. Technicy uwijają się jak mrówki, aby zdążyć na czas. Ludzie rozkładają koce, materace, kurtki i siadają. Mniej zapobiegliwi siadają na gołej ziemi. Paru młodzieńców z włosami do pasa śmieje się z gościa, ubranego w garnitur, który z telefonem komórkowym biega nerwowo. „Skąd on się tutaj wziął?” Mija 20, ale dalej nic się nie dzieje na scenie. Kilka metrów dalej trzy dziewczyny, znudzone oczekiwaniem na rozpoczęcie, pociągają z butelki sikacza. Handlowcy z pobliskich straganów pięką kielbaski, smaczkowity zapach roznosi się dookoła, ale najlepiej sprzedaje się piwo. Do każdego stoiska z piwem stoi długi ogonek spragnionych błęgiego napoju.

Nagle na scenę wychodzi dusza tego koncertu - Henio Szopiński. Przeprasza wszystkich za półgodzinne opóźnienie i zaprasza do wspólnej zabawy, ale najpierw parę słów powie jeden ze sponsorów koncertu. Na scenę wchodzi... gość w garniturze i oznajmia, że w ramach przeprosin za spóźnienie piwo będzie sprzedawane nie po 3 zł a po 2,50. Wrzask zagłusza to, co ma jeszcze do powiedzenia. Młodzieniec, który przedtem śmiał się z niego, teraz wyciąga ręce przed siebie i pada na kolana całując ziemię.

Na początku gra zespół, który na ten koncert nazwał się P(ierwszy) T(aki) K(wartet). Na co dzień grają jako LO 27. Pod sceną tłumek fanek Kuby Mołody (średnia wieku - 12 lat) doznaje zawodu - nie ma ich idola. Małego Szymka Szopińskiego prawie nie widać z za perkusji, za to można posłuchać, jak świetnie radzi sobie z tym instrumentem najmłodszy chyba w Polsce perkusista. PTK w bluesowym repertuarze są świetni. Powoli rozgrzewają publiczność pod sceną. Gdy kończą, chcą porozmawiać z PTK, ale wolę nie ryzykować. Młodociane fanki jak lwice rzucają się na swoich idoli. Na scenę wchodzi zespół Blues Market z Ciechanowa. Ci, którzy leżeli do tej pory leniwie na trawie i popijali piwko, ruszają tańczyć pod scenę. Średnia ich wieku nie przekracza dwudziestki, chociaż widać i takich co już przekroczyli i trzydziestkę. To prawdziwi „fanatycy” bluesa, dla których udział w koncercie w Zakrzewie jest świętem. Grażyna przyjechała tutaj z mężem i dwojgiem dzieci. Maluchy biegają koło sceny, a mama z tatą mogą posłuchać ulubionej muzyki. Justyna, studentka filologii polskiej mówi: „Jestem tutaj też drugi raz i jest po prostu ekstra. Czas stanął w miejscu. I tak

jak w tamtym roku ludzie bawią się znakomicie. Trochę mnie dziwi, że przy bluesie ludzie pogują (to taki rodzaj tańca - wyjaśniam dla nie zorientowanych). No, ale dobra, jest swojski klimat. Przeważnie przy bluesie powinno się bujać, bo blues jest taką trochę leniwą muzyką. Są tutaj punki, skini, metale i po prostu jest tutaj czad.” Justyna ma rację mówiąc, że czas stanął w miejscu. Dla mnie nawet, dzięki niepowtarzalnej atmosferze, czas się cofnął o jakieś dziesięć lat. I skoro ubyło mi dziesięć lat - znowu mam lat naście i mogę razem z innymi bawić się pod sceną. Ktoś wbija mi w plecy łokieć, ktoś depcze mi po nogach a i jeszcze ktoś inny wylewa na głowę wodę. Działa to jak zimny prysznic i wychodzę z tego rozfalowanego tłumy. Tańcząc nie zauważam nawet, że dawno skończył grać Blues Market. po nim Swallowny Dyzio z Wrocławia a nawet Blues Flowers z Poznania (z Heniem Szopińskim na klawiszach). Próbuje znaleźć toaletę. Bezskutecznie. Nie pozostaje nic innego jak skorzystać z okolicznych krzaczków. Wracając widzę, że przybywa policjantów. Ktoś śpiewa: „zobacz, tańczą policjanci”. Próbuje zagadnąć pana władzę, jak mu się podoba impreza. Zamiast odpowiedzi słyszę pytanie: „Dlaczego akurat mnie się pani pyta? Ja tutaj jestem służbowo, koledzy są młodszy, niech się pani ich zapyta”. Młodszy koledzy pana władzy lubią bluesa. Nie lubi jednak bluesa (a raczej



nie czuje go) pan około pięćdziesiątki: „wpuściłbym tu ZOMO, niechby zrobili z tym tutaj porządek”. Jego żona uspokaja go: „dałbyś stary, spokój młodemu, niech się bawią”. Pan, który sprzedaje kielbaski, jest zadowolony, że interes idzie mu dzisiaj świetnie. Jeszcze nigdy tak dużo nie sprzedał towaru a jest tu już szósty raz. Prosi, aby powiedzieć, że to dzięki Domowi Polskiemu w Zakrzewie odbywa się tak wspaniała zabawa. W międzyczasie na scenę wychodzi Nocna Zmiana Bluesa i Sławek Wiercholski. Gdy się tylko odezwał, już wiedziałam, kto koło mnie stał w pociągu. To jego aksamitny głos można usłyszeć w radio. Teraz śpiewa kawałek „Sweet home, Zakrzewo”. Siadam zamyślona na trawie. Dochodzi północ. Dzięki „Blues Express” ubyło mi lat. Zmyślam się stąd, zanim wybijie północ i czar przysnie. ...Smutne słowo: koniec musi paść... śpiewa ze sceny Sławek Wiercholski.

Joanna Hibner-Kasprzak

## WAHADEŁKO SZUKAJ DZIADKA

Jak co roku rodzina z pobliskiego Więcborka wybrała się na jagody. Brak odpowiedzialności i zdrowego rozsądku doprowadził do tego, że w lasach w pobliżu Werska zaginął 76-letni mężczyzna. Przez ponad dwie doby synowie zaginionego rozpacjali. Spekulacjom co z dziadkiem nie było końca.

W domu Kowalskich już od wielu lat przetwory z jagód były szczególnie preferowane w okresie zimy jako środek pomocny na wszelkie przeziębieniowe dolegliwości. Ledwie tydzień temu dwaj synowie zapakowali dziadka do samochodu a wiaderka i torby do bagażnika i ruszyli w stronę Złotowa. Ze znalezieniem obfitych w owoce jagodzisk nie było najmniejszego problemu. Jak zawsze zaparkowali pojazd w pobliżu malowniczych jezior położonych nieopodal Werska. Dziadek mimo sędziwego wieku z ochotą opuścił duszne wnętrze samochodu. Wspaniała letnia pogoda zachęcała przybyłych do zbierania jagód. Ciekawie przyglądali się wiekowemu sosnowemu lasowi. Tuż nad wierzchołkami trzcinniczym duch przeleciał gałąź szukając z wielkim samozaparciem zagubionej w morzu falujących brzegowych roślin rodziny. W innym miejscu rzadki w tych stronach dzięcioł czarny spokojnie stukając w pień badał kolejne drzewo. W jego mniemaniu nic się nie stało. Od czasu do czasu wszędobylska sójka daje znać swym krzykliwym głosem o kolejnym intruzie w lesie. Czy jest nim nasz bohater?

Tu dorodne jagody, tu cytrynek usiadł na gałązce wrzosu a tam niegroźny trzmiel pracowicie wygrywał skrzydełkami basową melodię. Życie niestety jest czasami brutalne. Dwaj synowie zauroczeni pięknem i spokojem panującym w lesie oraz obfitością runa nie spostrzegli jak czas uciekł do przodu o ponad trzy godziny. Jest południe - czas coś zjeść, odpocząć i zamienić parę słów z ojcem.

Pierwsze nerwowe spojrzenia dookoła. Pierwszy skurcz serca i pierwsze niepokoje. Gdzie jest dziadek?

Drzewo do drzewa podobne. Gdzie się nie ruszyć wszędzie sosna, jagody, wszędzie otacza przestraszonych mężczyzn bezmiar leśnego oceanu. Wracają do miejsca, gdzie jak im się wydaje, ojca widzieli po raz ostatni. Próbuja odtworzyć sytuację. Nagle okazuje się, że żaden z nich tak naprawdę nie pamięta, jak to właściwie było. Jedno stało się pewne - ojciec i dziadek jednocześnie zniknęli. Jego wiek i zaniki pamięci, które w tej sytuacji mogły okazać się zgubne wprowadziły między braćmi nerwowość. Rozsądek częściowo jednak powrócił. Rozpoczęli poszukiwania, penetrując bliższe i dalsze zakamarki leśnego morza. Rozpytywanie przygodnych zbieraczy o zaginionego i przeglądanie gęstych młodników nie miało końca. Może jeszcze nad tym małym jeziorkiem połączonym wąską torfową gardzielą ze zdradliwym i podstępny kożuchem

bagna, może zajrzeć na skarpe porośniętą lanem zbitych jasnozielonych paproci.

Dziadku, dziadku, to okrzyki, które tego dnia słyszała spora część mieszkańców Werska. Zbliżał się wieczór, niepewność i strach wśród szukających narastała. Może jest w domu, a może stało się to, o czym każdy z braci w skrytości ducha myślał i jednocześnie wolał nie wierzyć w ich realność. Czy dziadek żyje czy też tylko zaginął? Czas pokazał, że odpowiedź na to dręczące pytanie będzie można udzielić dopiero po upływie 48 godzin.

Poszukiwania prowadzone przez rodzinę trwały do wieczora. Pierwsze miękkie cienie nadchodzącego szarego zmierzchu zmusiły wreszcie rodzinę do realnego, racjonalnego działania.

Po powrocie do rodzinnego Więcborka i upewnieniu się, że poszukiwany nie dotarł do domu postanowiono powiadomić miejscową jednostkę policji.

Od chwili stracenia kontaktu z ojcem upłynęło ponad 10 godzin. Nadchodzi czarna, złowroga, deszczowa noc a skołatane serca krewnych ogarniają wątpliwości, strach, obawy, lęki. Co z nim? Jest między ludźmi czy nieuwaga opiekunów doprowadziła do tragedii. Zgłoszenie o zaginięciu człowieka Komisariat Policji w Więcborku przyjął o godzinie 22 i niezwłocznie powiadomił jednostkę policyjną w Lipce.

Tej samej nocy policjanci wstępnie spenetrowali miejsce zdarzenia, nie znajdując poszukiwanego. Od rana podjęto poszukiwania. O zdarzeniu dowiedzieli się mieszkańcy pobliskich wsi i znający doskonale teren pracownicy Nadleśnictwa Złotów. Nadal zespoły policyjne i leśnicy penetrowali teren, starając się znaleźć najdrobniejsze ślady, które pozwoliłyby ustalić, co mogło stać się ze starym krawcem. Każdy z nich w duchu liczył, że może dziadek się jednak tylko zabłąkał i jest już w domu - każdemu taki bieg sprawy najbardziej odpowiadał i dla wszystkich był wygodny.

Nikt z biorących udział w poszukiwaniach zaabsorbowany pracą nie zorientował się, że nastął kolejny wieczór. Wątpliwości co z zaginionym człowiekiem narastały. Jakie działania podjąć, aby nie było tragedii?

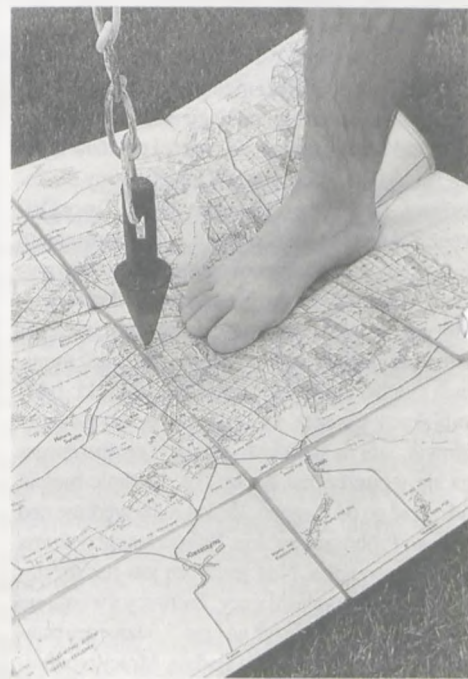
Rankiem następnego dnia uczestnicy poszukiwań ponownie spotkali się w leśnej głuszy. Sprawę potraktowano poważnie. Policjanci, psy tropiące, leśnicy znajomi i rodzina dziadka wraz z bioenergoterapeutą stawili się jak jeden mąż na zbiorce. Wahadełko, szukaj dziadka, wahadełko szukaj dziadka - to słowa wypowiedziane przez Lecha Janiszewskiego trzymającego pion nad leśną mapą. Dzięki bioprądom próbował ustalić miejsce pobytu zaginionego. Z tych zabiegów wyszło na to, że pewna jest mapa leśna a czary z pionem były stratą czasu. Decyzje podjęte przez prowadzącego poszukiwania policjanta były krótkie i rzeczowe. Darujemy sobie wahadełko i roz-

poczniemy czesanie terenu od miejsca, gdzie dziadka synowie widzieli ostatni raz. Pies tropiący celem dobrego zapamiętania zapachu dziadka dostał do powąchania jego buty specjalnie przywiezione w tym celu z Więcborka. Poszukiwania ruszyły. Godzina za godziną, kilometry przezróżnych leśnych ostępów. Zmęczenie, złość i bezradność szukających. Jeszcze tu, jeszcze tam - chwila odpoczynku i dalej w kaleczące do krwi twarz zarośla.

Mija 8 godzin ciężkiej pracy ludzi. Część z nich nie ukrywa niechęci do sprawców całego zamieszania, synów zaginionego. Nawet wesoły z początku policyjny pies tropiący, marszcząc wargę, obnaża lśniące białością ostre kły i spogląda na nich z wyraźną dezaprobatą. Po przejrzaniu i gruntownym spenetrowaniu bagien przyległych do jeziora Wierzchołek zapada decyzja o przerwaniu poszukiwań. Wracam do domu i ja. Jakież było moje zaskoczenie, gdy odczytałem informację pozostawioną na sekretarce: "Dziadek się znalazł, żyje i jest cały. Szczegóły wieczorem. Józef."

Jestem zadowolony, szczęśliwy. Znalazła się zguba - głęboki oddech, odprężenie. Co robił jak żyła przez blisko 3 doby od zaginięcia?

Niestety pewnych, sprawdzonych wiadomości jest mało. Nasz bohater po trzech dniach błąkania się po lasach około godziny 15 wyszedł na szosę łączącą Sypniewo z Więcborkiem. Z tego miejsca zabrany został do domu, gdyż przygodny kierowca mieszkał w tej samej miejscowości co dziadek i postanowił go tam zawieźć. O tym, że jego pasażer jest osobą zaginioną, dowie-



dział się dopiero od rodziny. Z uwagi na zaniki pamięci już chyba nikt nigdy nie ustali leśnej epei naszego bohatera. Można jedynie przypuszczać, że spał, żył i żywił się tym, co natura dała.

Dobrze, że człowiek się znalazł. Dobrze, że znaleźli się ludzie chętni nieść pomoc w chwili zagrożenia. Żle, że zamieszanie z dziadkiem spowodowali synowie, którzy podekscytowani bogactwem leśnego runa stracili baczenie nad ojcem.

**Andrzej ŁAWNICZAK**

# Grillowe imperium

Dwa kilometry za Nową Świętą znajduje się miejsce, które bardziej przypomina biblijne piekło aniżeli zwykły zakład produkcyjny. Miejscowi już się przyzwyczaili do widoku dymiących na białą „kottów”, na przyjezdnych zawsze robi to wielkie wrażenie.

Arkadiusz Kordelewski zaledwie w ciągu kilku lat został drugim w kraju producentem węgla drzewnego. Zaczynał tak jak wielu, praktycznie od zera, inwestując w niepewny interes wszystko, co miał. Owszem, kiedy kolega zabrał go do firmy, która produkowała węgiel drzewny, spodobało mu się to, jednak co do słuszności podjętej decyzji przekonał się dopiero w momencie zakupu telewizora, który kupił... na raty!

Nim rozpoczął produkcję, zasięgał języka na temat procesu wypalania drewna wszędzie, gdzie mógł. Sam, będąc z wykształcenia leśnikiem odwiedzał uczelnie i instytuty badawcze, w których szukał informacji jak wypalać drewno w sposób tani, efektywny, ekologiczny. Odpowiedź na te i na inne pytania znalazł u profesora Zbigniewa Laurowa z katedry Użytkowania Lasu i Inżynierii Leśnej przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, który przybliżył mu metodę zwęglania drewna w retortach. Tam także zaopatrzył się w niezbędne dokumenty i certyfikaty, które świadczyły, że wypalanie węgla tą metodą jest nieszkodliwe dla ludzkiego zdrowia i środowiska naturalnego.

Pierwsza retorta stanęła na polanie w okolicach Nowej Świętej w 1992 roku, w tym samym roku zwęglono pierwsze kilogramy drewna. Wtedy jeszcze grillowanie nie było tak modne jak dziś. Kiedy Kordelewski rozwoził 5-kilogramowe worki po stacjach benzynowych z prośbą, by ich właściciele próbowali węgiel sprzedać, wszyscy patrzyli się na niego jak na wariata. - A ja często odwiedzając swoich znajomych w Belgii już wtedy wiedziałem, że węgiel właśnie na stacjach najlepiej się sprzedaje - opowiada. Na początku węgiel rozwoził maluchem. Wyladowany

po brzegi samochód wzbudzał uśmiech na ludzkich twarzach. Kordelewski jednak nie przejmował się tym, podążając co kilka dni w kierunku Chojnic, gdzie częściej niż gdziekolwiek przejeżdżały samochody z białymi tablicami; Niemców nie trzeba było przekonywać do węgla drzewnego. Z czasem i w Polsce rozpoczął się boom na grilla. Ci sami sprzedawcy, którzy jeszcze do niedawna z trudem godzili się na to, by worki z węglem stały przed ich stacją, teraz sami kontaktowali się z Kordelewskim, zamawiając kolejne partie towaru.



Chcąc sprostac oczekiwaniom klientów, Kordelewski w ciągu zaledwie kilku lat zainwestował w zakup kolejnych sześciu retort oraz linię pakowania, która znajduje się w Kleszczynie. Jak się miało okazać i to nie wystarczyło. Nie mogąc samodzielnie wyprodukować większej ilości węgla zaczął go skupować od innych prywat-

nych wypalarni, które nie posiadały linii do przetworu i pakowania węgla.

Kordelewski podkreśla, że trudno byłoby mu rozwinąć produkcję, gdyby nie współpraca z tartakiem Klon w Nowej Świętej, który dostarczał mu surowca najlepszej jakości w atrakcyjnej cenie. - Bliskość tartaku spowodowała także, że zmalały koszty transportu, który był dla mnie kluczową sprawą - dodaje.

Po sześciu latach działalności firma Kordelewskiego sprzedaje swoje produkty praktycznie na terenie całego kraju. Jego węgiel rozprowadzany jest także w Niemczech, a nawet Norwegii. - Kiedyś dla hecy policzyłem sobie, ile węgla przez te wszystkie lata wyprodukowałem. I oto okazało się, że węgiel mógłby wypełnić tiry, które stałyby jeden za drugim na odcinku 30 kilometrów - opowiada z dumą.

Kordelewski planuje rozbudowę zakładu w Kleszczynie. W przyszłym roku ma zamiar kupić brykietarkę, która sprawi, że oferowany przez niego towar stanie się jeszcze bardziej atrakcyjny. Według niego inwestowanie w firmę jest niezbędne, tym bardziej że producentów węgla z roku na rok przybywa. - Ostatnio doszło nawet do tego, że konkurencja sprzedaje węgiel w opakowaniach wzorowanych na moich - mówi, wskazując na stojące w rogu jego gabinetu pięciokilogramowe worki z czerwonym logo firmy.

Przy wypalaniu drewna w Nowej Świętej pracuje pięć osób, których praca polega na załadunku i rozładunku retort. Proces wypalania trwa blisko 24 godziny. Cała sztuka polega na tym, aby drewna nie spalić na popiół. Dlatego też przez cały czas ktoś musi pilnować ognia tłącego się we wnętrzu stalowych kottów. Od czterech lat zajmuje się tym Czesław Pabiszek, mieszkaniec Nowej Świętej. Z chęcią oprowadza nas wśród diabelskich retort, tłumacząc po kolei, na czym polega wypalanie drewna. - Do dymu już się przyzwyczaiłem i nawet mnie już nie gryzie - mówi z zadowoleniem. - A że ciągle jestem brudny? Trudno, taka praca.

*Mariusz Leszczyński*

*Na zdjęciu dymiąca retorta.  
Na okładce Czesław Pabiszek  
Fot. A. Ławniczak*

## Nie ma rady na źródółko

Lipka. Miejscowy basen prawdopodobnie nigdy nie zostanie wyremontowany. Po raz kolejny natura okazała się silniejsza od człowieka.



Lipka jest jedną z nielicznych miejscowości w naszym regionie, którym natura poskąpiła jeziora. W zamian za to w latach 70 ówczesni władze gminy postanowili wybudować we wsi basen. Na miejsce budowy wybrano polanę, na której znajdowało się naturalne oczko wodne. Polana jeszcze przed wojną była miejscem towarzyskich spotkań, potańcówek, majówek. Sprzyjała temu kawiarenka, jaka funkcjonowała w pobliżu jeziora. Niestety, sielankowy obraz nie bardzo odpowiadał koncepcjom ówczesnych władz, którzy postanowili oczko zalać betonem, a w to miejsce wybudować basen. Początkowo pomysł wydawał się trafiony, aż do momentu, kiedy o swoje zaczęła upominać się przyroda. Okazało się bowiem, że podziemne źródło, jakie

zasilało oczko, zaczęło systematycznie niszczyć betonowy sarkofag, przez co po ponad dwudziestu latach dno basenu wygląda jak po bombardowaniu.

O jego remoncie zaczęto mówić kilka lat temu, jednak jak mówi wójt Wojciech Kurdzieko, z basenu ze względu na wybijającą wodę nie da się wypompować całej wody, a tym samym wyremontować jego dna. Nawet specjaliści których radzili się samorządowcy, nie bardzo wiedzą co zrobić, twierdząc, że najlepszym wyjściem byłoby wybudowanie... nowej pływalni.

Póki co, władze gminy systematycznie wymieniają wodę w basenie, tak by nadawała się do kąpieli. Ostatni raz woda zmieniana była dwa tygodnie temu. Wójt w tym roku zdecydował także, że z basenu zniknęła wieżyczka, z której młodzież skakała do wody. Wojciech Kurdzieko uznał, że obiekt jest zbyt płytki, by skoki mogły być bezpieczne.

ML

**FIAT**

Halina i Ryszard Werra

AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI

Firma "WERRA"  
Motoryzacyjna

ul. Boczna 9, Złotów, tel. 067 263-33-26

- \* sprzedaż samochodów
- \* serwis
- \* części zamienne

**SEICENTO**

do kupienia od zaraz

**PEPEDE S.A.**Zakład Przemysłu Drzewnego  
w Złotowie  
ul. Szpitalna 91, tel. 263-30-46oferuje  
**odpady  
opałowe**po atrakcyjnie  
niskich cenach**Ogłoszenia drobne**Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem, garażem i zabudowaniami gospodarskimi w Zalesiu k/Złotowa. Tel. 263 44 34 (po 20.<sup>00</sup>)Sprzedam 45 Ha grunt 5-ciu działkach.  
Tel. 263 14 24.

Sprzedam lub wydzierżawię lokal w centrum Złotowa. Tel. 0602117940

Sprzedam samochód osobowy opel kadet 1300 3-drzwiowy. Cena 12.600. Tel. 21036323 Piła

**HURT-DETAL**

Złotów

Za Dworcem 1A

tel. 263-71-52

Przedsiębiorstwo "KAMIDO"

zaprasza do zakupów hurtowych i detalicznych  
oferowanych wyrobów

- farby i emalie (akrylowe, chlorokauczukowe, olejne, poliwinylowe, alkydowe)
- lakiery (chemoutwardzalne, olejne, akrylowe)
- emulsje i podkłady (akrylowe, zwykłe zewn. i wewn.)
- impregnaty i bejce
- farby i pigmenty do betonu i zapraw cementowych
- pianki i silikony
- farby samochodowe (Polifarb Cieszyn)
- farby samochodowe (mieszalnia JCI AUTOKOLOR)
- kleje i siatki do styropianu
- inne wyroby malarskie i akcesoria (ok. 2000 pozycji)

**DETAL**

Złotów

ul. Mokra 5B

tel. 263-24-56

**Możliwość negocjacji cenowych****AUTO PARK Z. & J. Szcześniak**

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

oferuje  
*samochody:*Autoryzowany  
Dealer

Volkswagen Group

W sprzedaży również  
Felicia Combi i Felicia Pick-up**ŠKODA  
OCTAVIA**

od 41.990 zł

**ŠKODA  
FELICIA**1,3 i 1,6  
od 27.990 zł**GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA**



# SKLEP OGRODNICZY

przy ul. Kościelnej 13b w Złotowie

## Oferuje:

- nasiona ogrodnicze i polowe,
- cebule kwiatowe,
- sadzonki drzew i krzewów,
- ziemię i folię ogrodniczą,

zapraszamy codziennie..  
w godz.: od 9 do 17  
soboty od 9 do 13  
tel. 265 26 66



**KIERMASZ  
MEBLI OGRODOWYCH**

**ATRAKCYJNE  
CENY**

# SZLIFIERNIA CYLINDRÓW I WAŁÓW KORBOWYCH

**AUTO-SZLIF**  
Geny Pawlowski

77-400 Złotów, ul. Płażowa 33, tel. (0-67) 263-52-03

**WYKONUJEMY  
SZLIFY SILNIKÓW**  
samochodów osobowych,  
ciężarowych  
i dostawczych  
oraz ciągników



**NAPRAWA**  
głowic i mostków  
głównych

**SPRZEDAŻ USZCZELEK FEDERAL MOGUL I GOETZE**

Do usług gwarantujemy części zamienne  
renomowanych firm polskich i zachodnich  
Wystawiamy faktury VAT

# PHU „AUTO CROSS”

**DEALER-DAEWOO  
SALON-SERWIS**

*Ryszard Wiśniewski*



77-400 ZŁOTÓW  
ul. Kujarska 5B  
tel./fax (0 67) 263 25 21

**RATY DO 5 LAT**

**OFERUJE SAMOCHODY:**  
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,  
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,  
CITROEN C-15, POLONEZ TRUCK

**PROMOCJA:**

upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, MW

**CENTRUM DAEWOO**



**INKAS**  
Autoryzowany Specjalista

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów  
tel. (0-67) 263-63-41  
tel. kom. 060 244 82 25

*oferuje*

## - KASY FISKALNE

JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,  
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,  
OPTIMUS

## - DRUKARKI FISKALNE

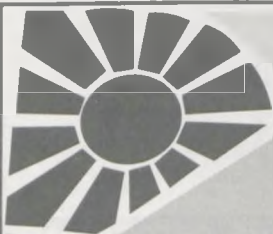
POSNET, ELZAB,  
EMAR, DUO,  
OPTIMUS



**ZAPRASZAMY!**

- SERWIS  
GWARANCYJNY  
I POGWARANCYJNY

**CENY KONKURENCYJNE**



Koncesjonowane **BIURO TURYSTYCZNE**

**TO MY**

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

**OFERUJE:**

**TYLKO Z NAMI:**

- pewnie
- bezpiecznie
- wygodnie
- tanio

przewozy  
osób  
do Niemiec  
**WCZASY**

**AGROTURYSTYKA**

### Przewozy osób

Polska - Niemcy  
Niemcy - Polska

Dowozimy pod  
wskazane adresy

### Wycieczki krajowe

- obozy żeglarskie
- obozy i kolonie
- nauka jazdy konnej
- tenis ziemny
- agroturystyka
- wczasy krajowe

### Wycieczki

- Paryż, - Londyn
- Włochy, - Hiszpania
- wesołe miasteczka:  
Niemcy, Dania,  
Francja

### Regularne linie

- Holandia
- Francja
- Anglia
- Belgia

**Wczasy w Słowacji!**

Uwaga! Wyjeżdżając indywidualnie na urlop za granicę naszego państwa świadczymy usługi informacyjne  
- wykaz map, przewodniki, porady.

## Rejonowy Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Złotowie, ul. Szkolna 3, tel. 263 23 07

organizuje nabór na rok szkolny 1998/99 do -

**Rocznego - Policealnego Studium Informatyki**  
**Rocznego - Policealnego Studium Marketingu i Biznesu**  
**Rocznego - Policealnego Studium Reklamy**

Nauka na wszystkich trzech kierunkach trwa dwa semestry. Zajęcia odbywają się  
2 razy w miesiącu (soboty i niedziele).

Zapewniamy wysoko wykwalifikowaną kadrę wykładowców oraz własną,  
bardzo dobrze wyposażoną bazę dydaktyczną.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat ROKZ w Złotowie  
ul. Szkolna 3, tel. 263 23 07 

## Sprzedam:

### \* mieszkania:


120 m z garażem,  
70 m, 54 m.

### \* lokale handlowe w centrum Złotowa ok. 16 m, 75 m.

FAKTURA VAT, RATY, ULGA  
tel. 263 71 52 do 16.00  
263 72 67 po 20.00

Rejonowy  
Ośrodek Kształcenia Zawodowego  
w Złotowie

ul. Szkolna 3 tel. 263 23 07

Zaprasza   
do rocznego

Policealnego, Studium Reklamy

Bliższych informacji udziela sekretariat ROKZ.

Rejonowy  
Ośrodek Kształcenia Zawodowego  
w Złotowie

ul. Szkolna 3 tel. 263 23 07  
proponuje naukę w zawodzie:

## KUCHMISTRZ

nauka trwa 3 lata  
(Zajęcia praktyczne i teoretyczne  
w naszych pracowniach.)

po ukończeniu:

# dyplom czeladnika

# świadectwo ukończenia

Zasadniczej Szkoły Zawodowej

## PEPEDE S.A.

Zakład Przemysłu Drzewnego  
w Złotowie  
ul. Szpitalna 91, tel. 263-30-46

oferuje  
**odpady  
opatuowe**

po atrakcyjnie  
niskich cenach

Ogłaszaj się  
w *Aktualnościach*

## Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Miejski w Złotowie ogłasza  
III ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż:

1/ nieruchomości gruntowej oznaczonej  
geodezyjnie jako działka nr 70 o powierzch-  
ni 524 m<sup>2</sup> zabudowana budynkiem mieszkal-  
nym dwurodzinnym w stanie surowym  
otwartym, o ogólnej powierzchni użytkowej  
237,90 m<sup>2</sup>, w tym 77,35 m<sup>2</sup> powierzchni  
piwnic, położonej przy ul. Powstańców 7b  
w Złotowie, obok przepompowni ścieków.

Cena wywoławcza nieruchomości-  
35.000,00 zł. Wadium- 5.000,00 zł.

Cena wywoławcza składa się z wartości  
budynku - 30.808,00 zł i wartości gruntu  
4.192,00 zł.

Nabywca dodatkowo uiszcza koszty  
przygotowania nieruchomości do sprzedaży  
w kwocie 1.132,00 zł.

2/ nieruchomości gruntowej oznaczonej  
geodezyjnie jako działka nr 141/1 o po-  
wierzchni 112 m<sup>2</sup> zabudowana budynkiem  
mieszkalnym o powierzchni użytkowej 93  
m<sup>2</sup>, położonej przy Starym Rynku 2 w Zło-  
towie.

Cena wywoławcza nieruchomości-  
8.997,00 zł. Wadium - 1.000,00 zł.

Cena wywoławcza składa się z wartości  
budynku- 7.181,00 zł i wartości gruntu-  
1.816,00 zł.

Nabywca dodatkowo uiszcza koszty  
przygotowania nieruchomości do sprzedaży  
w kwocie 500 zł oraz 7% podatku VAT od  
wylicytowanej ceny budynku.

Należność płatna jest przed umową no-  
tarialną, nie później jednak niż w ciągu 30  
dni od daty przetargu.

Wadium wpłaca się w terminie do dnia  
3 sierpnia br. w kasie Urzędu Miejskiego w  
Złotowie do godz. 13.00

Przetarg odbędzie się dnia 6 sierpnia  
1998 r. o godz. 12.00 w Urzędzie Miejskim,  
pokój nr 17.

Bliższe informacje - Urząd Miejski, po-  
kój nr 15 lub pod numerem tel. 263 24 91.

OGŁOSZENIA ZA DARMO OGŁOSZENIA ZA DARMO OGŁOSZENIA

TREŚĆ OGŁOSZENIA																			
	ADRES:																		

Oferta dotyczy tylko osób prywatnych

AKTUALNOŚCI LOKALNE, 77-400 ZŁOTÓW, ul. Wojska Polskiego 2

WYTNIJ KUPON - PRZYNIEŚ LUB PRZYŚLIJ DO REDAKCJI



# Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Miejski w Złotowie ogłasza:

1/ II przetarg ustny nieograniczony na zbycie gruntów pod budownictwo mieszkaniowe bliźniacze.

a) działka nr 1027 o powierzchni 611 m<sup>2</sup> przy ul. Bytomiaków 13 w Złotowie.

Cena wywoławcza- 6.410,00 zł. Wadium- 650,00 zł.

b) działka nr 1028 o powierzchni 613 m<sup>2</sup> przy ul. Bytomiaków 11 w Złotowie.

Cena wywoławcza- 6.430,00 zł. Wadium- 650,00 zł.

c) działka nr 849 o powierzchni 566 m<sup>2</sup> przy ul. 8 Marca w Złotowie.

Cena wywoławcza- 7.675,00 zł. Wadium- 770,00 zł.

Zbycie gruntów następuje w użytkowanie wieczyste, a nabycie prawa użytkowania wieczystego następuje za 25% ceny gruntu uzyskanej w przetargu. Opłata roczna wynosi 1% ceny gruntu.

Nabywca dodatkowo uiszcza koszty przygotowania nieruchomości do zbycia wynoszące po 300,00 zł dla każdej działki.

Wadium wpłaca się w kasie Urzędu Miejskiego w terminie do dnia 3 sierpnia br. do godz. 13.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 sierpnia 1998 r. o godz. 13.00 w Urzędzie Miejskim, pokój nr 17.

2/ Pisemny przetarg ograniczony na sprzedaż gruntów pod budowę gospodarstwo - garażową dla najemców i właścicieli lokali mieszkalnych w budynku przy ul. Szpitalnej 18 i przy ul. Królowej Jadwigi 15 w Złotowie:

a) działek nr 255/16 o powierzchni 18 m<sup>2</sup> i Nr 255/17 o powierzchni 21 m<sup>2</sup> położonych na zapleczu posesji przy ul. Szpitalnej 18.

Cena wywoławcza działki nr 255/16 wynosi 412,00 zł a działki nr 255/17- 480,00 zł.

b) działki nr 119/15 o powierzchni 20 m<sup>2</sup> na zapleczu posesji przy ul. Królowej Jadwigi 15, której cena wywoławcza wynosi 458,00 zł.

Koszty przygotowania nieruchomości do sprzedaży wynoszą po 200,00 zł dla każdej działki.

Oferty w zamkniętych kopertach z dopiskiem „GARAŻE” przyjmowane będą w terminie do dnia 3 sierpnia 1998 r. w sekretariacie Urzędu Miejskiego.

Oferta winna zawierać: imię i nazwisko oraz adres oferenta, dowód wpłaty wadium w wysokości 100,00 zł, zaofiarowaną cenę nie niższą od wywoławczej oraz oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń.

Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi o godz. 14.00 dnia 6 sierpnia 1998 r. w Urzędzie Miejskim, pokój nr 17.

Bliższe informacje w Urzędzie Miejskim, pokój 15 lub pod numerem tel. 263 24 91.

# Firma „OLIMP-FLEX”

w Złotowie  
ogłasza

ofertę sprzedaży nieruchomości przy  
ulicy Domańskiego 4 w Złotowie.

Charakterystyka:

1. Powierzchnia terenu - 0,5625 ha,
2. Usytuowanie - centrum miasta,
3. Powierzchnia produkcyjna i magazyny - 1.779 m<sup>2</sup>,
4. Powierzchnia biurowa - 780 m<sup>2</sup>.

Dodatkowe informacje:

tel. (0-67) 263 3441

Osoba kontaktowa:

p. Grażyna Fertikowska

Propozycje pisemne prosimy przysyłać pod adresem:

„OLIMP-FLEX” S.A.,

ul. Domańskiego 4, 77-400 Złotów.

## Wystawa Leczenie pracą

Podczas EEM, w holu Domu Kultury, mieszkańcy Złotowa i przybyli goście mieli okazję oglądnąć wystawę prac studentów terapii zajęciowej z Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy. Wystawione prace są propozycjami prac prowadzonych w różnych ośrodkach rehabilitacji dla dzieci i osób dorosłych. Na wystawie można było oglądać rzeźby, obrazy wykonane ze skóry lub też wyhaftowane nićmi oraz wiele innych propozycji, które można wykorzystać w pracy z osobami niepełnosprawnymi.

Terapia zajęciowa zwana inaczej ergoterapią jest rodzajem leczenia pracą. W przypadku osób dorosłych chorzy, a w szczególności osoby z dysfunkcją narządów ruchu, wykonują pewne określone czynności produkcyjne w dostosowanych do tego celu warsztatach i posługują się odpowiednimi narzędziami pracy. Zainteresowanie wykonywaną pracą pozwala na wydłużenie, bez zmęczenia psychicznego, czasu poświęconego na ćwiczenia rehabilitacyjne. W przypadku trwałych uszkodzeń funkcji narządów ruchu terapia zajęciowa pozwala na wyrobienie właściwych i życiowo potrzebnych umiejętności. Terapia zajęciowa działa dodatnio na psychikę osoby chorej, absorbując w sposób ciekawy czas. Jest również potrzebna gdy zachodzi konieczność np. u inwalidy zmiany zawodu. Ma także duże zastosowanie w leczeniu chorób psychicznych. W początkowych fazach rehabilitacji osoby chorej psychicznie, terapia zajęciowa polega na wykonywaniu nieskomplikowanych czynności, a w formach zaawansowanych może to być np. rękodzielnictwo.

W przypadku dzieci przewlekle chorych zajęcia terapii zajęciowej służą zorganizowaniu zajmującej zabawy, która sprzyja leczeniu podstawowej choroby.

JHK

## KONKURS!!!

Wielki konkurs Towarzystwa Edukacji Bankowej w Pile trwa. Dziś publikujemy trzecie pytanie konkursowe, jednocześnie przypominając, że aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy zebrać kupony ze wszystkimi czterema pytaniami i wraz z odpowiedziami przesłać je pod adresem Towarzystwa. Pod koniec sierpnia rozlosowane zostaną niezwykle atrakcyjne nagrody: I miejsce: darmowa nauka w dowolnie wybranej szkole TEB w Pile w roku szkolnym 98/99. II miejsce: darmowa nauka w I semestrze w wybranej szkole TEB w Pile w roku szkolnym 98/99. III miejsce: dofinansowanie w wysokości 50% czesnego w I semestrze w roku szkolnym 98/99 w wybranej szkole TEB w Pile.

Pytanie trzecie:

W jakich dziedzinach kształcą specjalistów policealne szkoły Towarzystwa Edukacji Bankowej w Pile?

Towarzystwo Edukacji Bankowej, ul. Podchorążych 1, 64-920 Pila

KUPON

3

## Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 12.00

wtorek - 14.00 - 16.00

środa - 14.00 - 16.00

piątek - 10.00 - 12.00

sobota - 9.00 - 12.00

telefon 263 27 75

# A miała być stolarnia...

Kiedy Robert Jaster, będąc świeżo upieczonym absolwentem Technikum Stolarskiego w Gdańsku, latem 1990 roku zakładał firmę Robpol, nawet w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że za kilka lat jego zakład stanie się jedną z lepiej prosperujących firm w regionie. Nie mógł przypuszczać, bowiem już kilka miesięcy po uruchomieniu produkcji wszystko wskazywało na to, że los zakładu będzie podobny do losu setek firm, które nie podolały nowym czasom.

Pierwotnie Robpol miał zajmować się produkcją mebli. Za pieniądze pożyczone w banku zakupiono nowoczesne maszyny, zatrudniono stolarzy, przygotowano halę produkcyjną. Pojawiły się także pierwsze zlecenia, które młodego właściciela zakładu napawały nadzieją, że może się uda. Czasy były jednak takie, że w ciągu kilku dni wszystko mogło legnąć w gruzach.

Jesienią 1990 roku bank podwyższył stopy procentowe na zaciągnięte kredyty. - Przez dwa tygodnie nie spaliśmy po nocach, szukając ratunku dla firmy - opowiada dziś ojciec Roberta, Paweł Jaster, do którego syn zwrócił się o pomoc. - Widmo bankructwa było tak realne, że byliśmy gotowi się poddać. I wtedy pojawił się pomysł z gazem.

Dla mieszkańców Złotowa, i nie tylko, wyzwanie było zakupienie butli z gazem przez lata oznaczało kuchenki elektryczne i wizyty u sąsiadów z pyta-

zdecydowaliśmy się przejąć bazę remontową po byłym gospodarstwie rolnym w Wielatowie - wspomina Paweł Jaster. Dziś obiekty firmy prezentują się imponująco; magazyny są w stanie pomieścić kilka tysięcy butli. W Wielatowie znajduje się również stolarnia, w której pracuje ośmiu stolarzy i drugie tyle uczniów.

W pierwszych latach działalności Robpol obsługiwał teren Złotowa i okolicznych miejscowości. Z czasem samochody oznaczone firmowym znakiem zaczęły pojawiać się w całym województwie piłskim oraz w przygranicznych miejscowościach województwa koszalińskiego, słupskiego i bydgoskiego. Firma zyskała miano potentata.

Nieoczekiwanie sukces rodziny Jastrów dostrzegli przedstawiciele międzynarodowego koncernu Shell Gas, którzy w 1994 roku podpisali z Robpołem umowę, na mocy której złotowska firma otrzymała wyłączność na rejon północno-zachodniej Polski na sprzedaż produktów Shell Gas. Jednym z warunków realizacji umowy były liczne szkolenia i specjalistyczne kursy, które musieli ukończyć pracownicy Robpola. Należy dodać, że szkolenia odbywały się w centrali koncernu, we Francji.

Gaz firmy Shell jest produktem najwyższej jakości, który spełnia wszystkie wymogi narzucone przez europejskie normy.

Również butle, pomalowane na charakterystyczny niebieski kolor, dają gwarancję pełnego bezpieczeństwa. Firma Shell Gas, jako jedyna na świecie stosuje w butlach zawory przeciwwypływowe. Również magazynowanie i transport prowadzone są według ścisłych norm. Butle składowane są na paletach, podobnie wygląda kwestia przewozu. Ręcznie odbywa się jedynie montaż butli u indywidualnego klienta.

Robpol prowadzi również sprzedaż przydomowych zbiorników do ogrzewania mieszkań. W dzisiejszych czasach ludzie coraz częściej rozglądają się za tanim i ekologicznym paliwem, które

nie będzie wiązać się z uciążliwościami typu podkładanie do pieca. Paweł Jaster twierdzi, że i w Złotowie coraz więcej osób decyduje się na tego typu ogrzewanie.

Gaz sprzedawany przez Robpol ma również zastosowanie w transporcie. W szerokiej ofercie znajdują się butle syfonowe do wózków widłowych, które można spotkać w hurtowniach, za-



kładach przemysłowych. Głowa rodziny Jastrów uważa, że właśnie gaz będzie paliwem XXI wieku.

Po początkowych kłopotach także i stolarnia zaczęła się rozwijać. Jedno, drugie zlecenie, zadowolenie klientów, to wszystko sprawiło, że w Robpolu produkuje się meble dla odbiorców z całego kraju. - Pamiętam, że pierwsze duże zamówienie wpłynęło od piłskiego oddziału PZU - mówi Paweł Jaster. - Dyrekcja ubezpieczalni, która przyjechała na odbiór siedziby, była meblami zachwycona. Nie minęło wiele czasu i do Wielatowa wpłynęło kolejne zlecenie. Tym razem na realizację wystroju wnętrz w centrali PZU w Warszawie. Dalej było już o wiele łatwiej.

Meble z Robpola wykonywane są według najnowszych wzorów i trendów, jakie panują na świecie. Świadczyć o tym mogą między innymi liczne kontakty z wielkimi koncernami, które na co dzień zajmują się wyposażaniem biur. Dla przykładu belgijska firma Buro Market, która posiada swoje sklepy w całej Europie, właśnie w Robpolu zamawia wiele elementów do nowoczesnych zestawów biurowych, które oferuje swym klientom.

Ale działalność meblarska nie ogranicza się tylko do wielkich zamówień. Również indywidualni odbiorcy mogą zamówić tu coś dla siebie. Zakład specjalizuje się w produkcji mebli kuchennych, które wykonywane są zgodnie z każdym życzeniem klienta. Niezdecydowani mogą liczyć na fachową poradę.

Po ośmiu latach istnienia Robpol jawi się jako firma, która na stałe wrosła w krajobraz Złotowszczyzny. Pracę znalazło tu 35 osób, co nie jest bez znaczenia, zważywszy na skalę bezrobocia. Władze gminy Złotów, na terenie której ma swoją siedzibę firma, traktują Robpol jako przykład na to, że i na naszym terenie, przy mądrej strategii działania, można odnieść finansowy sukces.

Mariusz Leszczyński



niem czy nie mają czasem zapasowej butli. Kiedy zatem znalazła się firma, która dostarczała gaz o praktycznie każdej porze dnia, zaledwie w kilkanaście minut po przyjęciu zgłoszenia nie można było narzekać na brak klientów. Pierwsze samochody do przewozu butli zostały zakupione z demobilu. Odremontowane, wymalowane znakomicie zdawały egzamin. Robpol rozwijał się jednak tak szybko, że trzeba było postarać się o nowe pojazdy. Podobnie było z siedzibą firmy, która na początku mieściła się w prywatnym domu rodziny Jastrów przy ulicy Łowieckiej. - Po wielu namowach wójta Kazimierza Treli w końcu

# Szpakowaty inteligent

**Duża zmienność ubarwienia, prawdziwie wilczy apetyt i wręcz niewiarygodna ruchliwość to podstawowe cechy znanego wszystkim czytelnikom szpaka. Wielu osobom ptak ten kojarzy się tylko i wyłącznie ze szkodami, jakie wyrządza w czereśniowych i wiśniowych sadach. A szkoda, bo gatunek to pożyteczny.**

Pomimo że szpaki są ptakami bardzo znanymi to wraz z nastaniem pierwszych jesiennych chłódów wielu z nas ma wątpliwości, czy to aby na pewno jest to ten gatunek. Trudno się dziwić, gdyż zmienność ubarwienia jest bardzo duża. Bez większego trudu spotkamy w pobliżu naszych domostw osobniki szarobrzowe i ciemnogranatowe. Aby było nam trudniej rozpoznać gatunek, natura dodatkowo skomplikowała problem, uzależniając u szpaka zmiany wyglądu barw upierzenia od wieku osobnika i pory roku.

Bez większego trudu każdy widząc na swojej działce, czy na wiosennym spacerze czarnogranatowego ptaka o piórach z intensywnym, tęczowym połyskiem i żółtym dziobie może stwierdzić, iż jest to szpak. Jeśli dodamy informację o tym, że to jest z pewnością samiec, to w oczach swoich pociech staniemy się prawie ptasim autorytetem. Chcąc uprzedzić ewentualne dziecięce dociekliwe pytania informuję, że samica różni się od samca znacznie większą ilością jasnych, jaskrawych plamek na grzbiecie. Należy chyba przyjąć, że ptasia pani tak jak każda kobieta lubi tak zwyczajnie stroić i przyciągać wzrok strony przeciwnej.

Z pewnością nie przysporzy nam problemu rozpoznanie młodych osobników. Są one od chwili wylotu z gniazda barwy szarobrzowej i do tego posiadają wszystkie dziób koloru czarnego. Wraz z nastaniem pierwszych chłódów ptaki zmieniają młodociane upierzenie na zbliżone do osobników dorosłych a zmiana zabarwienia dzioba z czarnego na żółty dokonuje się po pełnym roku życia, to jest następnej wiosny.

Siadając na ogrodowej ławce, zauważymy fakt, że szpak jest ptakiem wyjątkowo ruchliwym. Weszło i szybko biega po ziemi, podskakuje, stroi dziwne miny i zatrzymuje się w mało zrozumiałych pozach. Co chwilę wyjmując coś z ziemi i wzbijając się energicznie w górę odlatuje w kierunku zamaskowanego pośród płataniny gałęzi krzewu bzu gniazda.

Przeprowadzone badania naukowe potwierdziły fakt, że ten niewielki ptak jest znakomitym i do tego bardzo wytrzymałym lotnikiem. Szpaczka chmura w trakcie przelotów osiąga prędkość dochodzącą do 70 kilometrów na godzinę!

Każdego roku wraz z nastaniem pierwszych ciepłych dni, z zimowisk położonych w południowej Europie i Afryce północnej wyruszają do miejsc lęgowych gromady ptaków. Przemieszczające się stada okazały się sporym zagrożeniem dla nisko latających małych samolotów.

Bezpośrednio po przylocie ptaki kilka dni odpoczywają. Wraz z nastaniem pierwszych cie-

plejszych dni samce rozpoczynają przygotowania do okresu godowego. Mało kto wie, że w tym czasie z lubością wyśpiewują skomplikowane ptasie arie. Kolorytu temu zjawisku dodaje fakt, że przy tym ciało śpiewaka silnie drży a on sam często podskakuje. Można bez żadnej przesady stwierdzić, że szpak to najlepszy parodysta wśród ptasiej populacji. Bez trudu naśladuje przedrzeźnia głosy innych ptaków. Mało wprawny obserwator, słuchacz ptasich koncertów, może dać się nabrać.

Zazwyczaj pod koniec marca, w trakcie koncertowych antraktyw samiec intensywnie



szuka miejsca do założenia gniazda. Najczęściej znajduje je w starych, opuszczonych przez inne ptaki dziuplach, skrzynkach lęgowych zawieszonych przez życzliwą ludzką rękę, w lesie czy na ogrodowym drzewie.

Z chwilą znalezienia „mieszkania” samiec znajduje swoją życiową wybrankę i tym razem już wspólnie rozpoczynają budowę gniazda. Z wyjątkową cierpliwością znoszą i układają na spodzie dziupli czy skrzynki lęgowej kawałki traw, igieł czy słomy. W tak zbudowanym łóżeczku, wymoszczonym dodatkowo przyniesionymi z okolicy piórami, samica około połowy maja znosi zazwyczaj 4-6 jasnoniebieskich małych jajek.

Opiekę na nimi sprawują solidarnie przez okres dwóch tygodni oboje rodzice. Z chwilą wyklucia się pierwszych, nieporadnych piskląt rodzice, chcąc zaspokoić ich wilczy apetyt, uwi-

jają się jak w ukropie w poszukiwaniu pokarmu dla wygłodniałej gromady. Przypomnijcie sobie, drodzy Czytelnicy, jak to zaglądałicie za młodu do szpaczego gniazda. Widok otwartych przez cały dzień pięciu czy sześciu dziobów to jest to, co zapamiętałicie. Ptasia młodzież nie wydając jeszcze głosu domagała się pokarmu.

Rodzice z niemalym trudem znoszą larwy, drobne owady, gąsienice i dżdżownice, które w iście sprinterskim tempie znikają w wiecznie pustych dzieciennych żołądkach. Prowadzone przez ornitologów obserwacje szpaczej rodziny wykazały, że rodzice zjawiali się przy gnieździe wraz z trzymanym w dziobie pokarmem w odstępach 2-3 minutowych w ciągu całego dnia licząc okres od rana do wieczora. Młode szpaki z jednego lęgu zjadły ponad 6000 różnego rodzaju szkodników, w tym znaczną liczbę stanowił chrabaszcz.

Biorąc pod uwagę powyższe obserwacje, należy stwierdzić bez cienia wątpliwości, że szpak jest ptakiem pożytecznym, wyjątkowo przyjaznym człowiekowi z racji ograniczania w sposób istotny populacji szkodliwych owadów w rolnictwie i w lesie.

Po upływie 3-4 tygodni upierzone młode ptaki, zachęcane stuknięciem dzioba jednego z rodziców, stają na krawędzi gniazda i próbują wykonać pierwsze loty. Osobniki silniejsze bez większego problemu dolatują do sąsiedniego drzewa a słabsze lądują na ziemi, gdzie czekają na nie same problemy. Wędrując kilka dni na piechotę, pokarm trzeba zdobywać samemu i nabrać szybko sił. Jeśli tego młody ptak nie uczyni, to myszkujący po leśnych zaroślach lis czy wałęsający się po ogrodowych zakamarkach kot zje go na śniadanie. Niestety przyroda w takich wypadkach rządzi się prawami odmiennymi niż ludzie - słaby musi przegrać, zginąć. Z chwilą ugruntowania lotniczych umiejętności młode osobniki łączą się w intensywnie żerujące na polach czy w ogrodach stada liczące często ponad 100 sztuk. Każdemu z nas doskonale znany jest widok ptasiej gromady zjadającej co bardziej dojrzałe owoce czereśni czy wiśni. Ptaki te jak wiele ludzi czynią wiele dobrego, ale niestety też mają swoją słabość - słodkie owoce. Sadownicy i działkowicze doskonale opanowali sztukę rozwiązywania problemu. Strachy, butelki z kamykami, siatki ochronne...

Szpak jest ptakiem mało bojaźliwym, chętnie żyjącym w otoczeniu człowieka. Trzeba dziwić się ludziom, którzy z powodu zjedzonych kilku dojrzałych czereśni sięgają po proce lub co gorsze po broń i strzelają do nich. Czynność ta wykonywana jest zazwyczaj przy użyciu wiatrówki, a zabite ptaki celem odstraszenia wieszane są za nogi na drzewach. Scenki takie wielu czytelników obserwowało w przeszłości lub obserwuje je dzisiaj u siebie lub u sąsiada.

Czy wiedząc więcej o szpaku, zareagujesz? Czy zwisające ptaki to właściwa lekcja dla Twoich dzieci? Czytelniku, pomyśl!

*Na zdjęciu: Samica trzymając w dziobie wyjętego z ziemi pędraka, pozuje reporterowi „AL” do pamiątkowej fotografii.*

Andrzej ŁAWNICZAK

# Moje wrażenia z Albanii

W maju br. udało mi się zrealizować jedno z moich marzeń, czyli wyjechać do Grecji. Ze Złotową jechały jeszcze dwie moje koleżanki. Jechaliśmy autokarem przez Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Macedonię i Albanie. Większość znajomych pytała, czy nie boimy się jechać przez Albanie, ale ja przed wyjazdem nigdy nie zakładałam, że może zdarzyć się coś złego. O tym, ile ludzi jeździ do Albanii, może świadczyć numer wizy; w połowie maja moja miała numer 65/98.

Sami Albańczycy byli zdziwieni, widząc autokar z polską rejestracją. Zauważyłam minę policjanta, kiedy wjeżdżaliśmy do miasta Gjirokaster wyrażała bezgraniczne zdziwienie.

Ogólnie można powiedzieć, że Albania to kraj bunkrów, złomu, fatalnych dróg, ale

za to pięknych krajobrazów. Przede wszystkim rzuca się w oczy ogromna ilość różnej wielkości bunkrów. W naszej grupie nazwano je „pieczarkami”. Podobno za rządów Envera Hoxhy każda

rodzina albańska miała wznieść dla siebie bunkier. „Pieczarki” można spotkać wszędzie: w miastach, na łąkach, polach, plażach, a także wysoko w górach. Poza tym, wzdłuż dróg widzi się sterty zardzewiałych karoserii samochodów, leżących



po prostu w rowach. Co jakiś czas spotykaliśmy też nieczynne zakłady z porozrzucałym, zardzewiałym sprzętem wokół. Jakość

dróg pozostawia bardzo wiele do życzenia. W większości są w takim stanie, jak plac Kościuszki przed remontem. Wszystkie te smutne widoki rekompensują piękne krajobrazy, którymi

mogliśmy nacieszyć się podczas kilkugodzinnego przejazdu przez albańskie góry. Trasa była karkołomna, z wieloma zakrętami (wysoko w górach widzieliśmy szczątki spalonego autobusu), ale było warto to przeżyć.

W stolicy Albanii, Tiranie, szokowały śmieci leżące bezpośrednio na ulicach. Samo centrum było względnie czyste, ale wystarczyło zrobić krok w bok, a już było się w innym świecie. W Tiranie zakwaterowani byliśmy w prywatnych mieszkaniach i raczej wszyscy byli zadowoleni. Wraz z koleżankami trafiłyśmy do sympatycznej pani (emery-

towanej nauczycielki), z którą rozmawialiśmy w języku rosyjskim. Okazuje się więc, że ten język też może być przydatny. Do granicy albańsko-greckiej dojeżdżaliśmy nocą i widzieliśmy w przydrożnych rowach niezliczone ilości migających światełek robaczków świętojańskich. Kiedy wszyscy wpatrywali się w to niecodzienne zjawisko, ktoś się odezwał: „Wcale się tak nie cieszcie, bo to jest partyzantka albańska, po prostu mają tłumiki.” Oczywiście był to żart i bez przygód dojechaliśmy do granicy, gdzie za żelazną bramą (zamkniętą na kłódkę) była już Grecja.

Barbara Chodera

## SPORT SZKODZI ZDROWIU?

Sport to zdrowie. Taki slogan słyszysz, kobieto, przez wiele lat zewsząd dookoła: podczas lekcji wychowania fizycznego, w telewizji itp. Słuchałaś tego i przyznawałaś rację wszystkim mądrym specom od sportu, ale gdy w połowie czerwca rozpoczął się piłkarski maraton facetów w krótkich spodenkach, ze zdumienia przetarłaś oczy i odkryłaś niczym Archimedes nową prawdę - sport szkodzi zdrowiu ludzi.

Nie chodzi oczywiście o zdrowie piłkarzy, chociaż ci starają się na boisku udowodnić, że brutalne zagranie przeciwnika powaliło ich na murawę boiska niczym kłodę. I widać się w bólach, by zostać w cudowny sposób uleczonymi po odgwizdaniu przez sędziego faulu. Zdrowiu futbolistów nic nie zagraża, mają przecież cały sztab specjalistów do pomocy, a ich nogi (graczy oczywiście, a nie specjalistów) są na pewno wysoko ubezpieczone. Sport może jedynie zaszkodzić trenerowi, bo gdy jego drużyna przegra mecz, zostanie mu wylany na głowę kubeł pomyj, a i ciepła posadka może odejść w zapomnienie, co udowodnił sultan jakiegoś egzotycznego państewka niezadowolony z wyników swojej drużyny. Może liczył na tytuł mistrzowski skoro wybudował na pustyni stadion piłkarski?

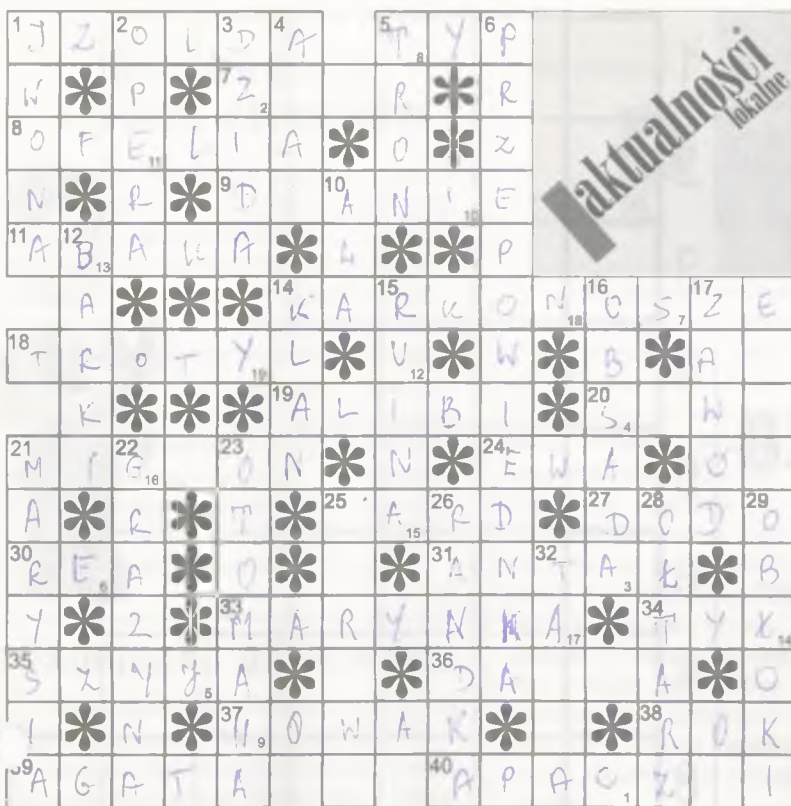
Jeżeli sport nie szkodzi piłkarzom, to komu może wyrządzić szkodę? Oczywiście, że kibicom. Ale nie tym, którzy zasiadają na trybunach. Im zaszkodzić może tylko hałas na trybu-

nach, no i malowanie twarzy, bo nie od dziś wiadomo, że nieumiejętnie zrobiony makijaż źle wpływa na cerę. Sport może zaszkodzić kibicom, którzy biorą udział w rozróżkach po meczach, gdzie następuje dogrywka meczu, np. Anglia czy Niemcy kontra reszta świata. Na takie rozróżki spoglądasz z przymrużeniem oka, bo co taki Anglik czy Niemiec wie o porządnej zadymie? Ano nic nie wie, bo nie był nigdy na meczu ligowym w Polsce, gdzie telewizja nie transmituje zmagania piłkarzy a jedynie walkę na trybunach prowadzoną przez zdziczałe hordy plemienne np. z Łodzi czy Pcimia Górnego. I Anglik, i Niemiec oraz reszta świata powinni dziękować polskiej reprezentacji piłkarskiej, że nie udało się im pokonać drugoligowego zespołu z jakiegoś Azerbejdżanu czy z też Gruzji w eliminacjach do mistrzostw.

Największą szkodę sport wyrządza kibicom przed telewizorami. Wydawałoby się, że mężczyznę tak jak każde zwierzę można udomowić. I tak jest. Ale przychodzi taki moment w życiu mężczyzny, gdy on dziczeje. Dzieje się tak raz na cztery lata, gdy dwudziestu kilku facetów zaczyna biegać za piłką po boisku. Na nic, kobieto Twoje zabiegi, aby to Twoje udomowione zwierzę zajął czymś bardziej pożytecznym jak uprawianie działki czy wynoszenie śmieci. Musisz wiedzieć, kobieto, że Twój ślubny przestał być potulnym barankiem - on stał się kibicem. Punk-

tualnie o 20.50 zasiadał na kanapie, a Ty mogłaś biegać nago (byle nie przed świętym telewizorem) lub wic się w przedśmiertelnych konwulsjach, dzieci mogły wybijać szyby w sąsiednim pokoju - nic kibicowi nie przeszkodzi obejrzeć ukochanego Ronaldo czy innego Rivaldo. To oni byli bliżsi jego sercu niż Ty, kobieto. Nagle okazało się, że Twój ślubny jest wybitnym znawcą futbolowych stadionów a komentator sportowy w porównaniu z Twoim misiaczkiem to zwykły patałach, trener drużyny zresztą też, bo misiaczek gdyby tylko mógł, to by pokazał wszystkim jak należy grać. I na pewno nie przeszkodziłby mu w tym wylewający się z koszuli brzuszek ani zadyśzka przy wchodzeniu na pierwsze piętro. Twój ślubny wie, co to dobra forma - trenuje przecież wychodzenie z psem na spacer czy biegi do sklepu po piwo przed meczem. Wypalił przy oglądaniu meczu paczkę papierosów, zjadł dwie paczki chipsów, wypił trzy piwa i lykał środki uspokajające, gdy ukochana ekipa dostawała baty, a z ust jego płynęły potoki niecenzuralnych słów - i teraz już wiesz, kobieto, że sport zaszkodził zdrowiu Twojemu na co dzień spokojnego misiaczka. Najbardziej zaszkodził Twoim skolatanym nerwom. Mogłaś jednak wziąć psa, kota, dzieci, sąsiadkę (\*niepotrzebne skreślić) i pójść na wieczorny koncert EEM. Szkoła tylko, że taka impreza musiała odbywać się akurat w tym samym czasie co finały piłkarskiego szaleństwa. Gdyby przełożył EEM o jeden tydzień, poszłabyś ze swoim misiaczkiem - odetchnąłbyś świeżym powietrzem, a to nigdy nie zaszkodzi.

Joanna Hibner-Kasprzak



**Poziomo:**

1- przyjaciółka Tristana, 5- bywa spod ciemnej gwiazdy, 7- strata metalu w procesie przetapiania, 8- kochała Hamleta, 9- niesłuchanie tanie z piosenki Starszych Panów, 11- konopie z manili, 14- najwyższe pasmo górskie Sudetów, 18- wybuchowy, 19- ponoć doskonale nie istnieje, 20- mąż krwawej Kali, 21- „Znasz-li ten kraj” to jej piosenka, 24- pramatka, 25- celytycki pieśniarz, 27- wymarły gatunek dromada, 30- matka bogów olimpijskich, 31- ćwierćbeczek, 33- mała Maryna, 34- nie front, 35- kręci głową 36- z Kopenhagą, 37- sąsiad Kowalskiego, 38- kalendarzowy, przestępny, 39- składaliśmy jej życzenia 5 lutego, 40- Indianin z grupy Atapalców.

**Pionowo:**

1- księżniczka Burgunda, 2- „Carmen” lub „Traviata”, 3- pika, 4- galaretowaty z glonów morskich, 5- „władcze” siedzenie, 6- niejedna Nostradamusa, 10- koleżanka Oli, 12- ramiona, 14- ród, 15- stan upadku, 16- powierzenie roli, np. w filmie, 17- miłosny przeżywany, 21- Maria zdrobniale, 22- Torbicka, 23- kanapa bez oparcia, 25- jezioro w Kujanie, 26- spotkanie dwojga, 28- staje przed nim młoda para, 29- płyną po niebie, 32- forma lirycznego wiersza japońskiego.

*Litery z pól 1-19 utworzą rozwiązanie. Hasło krzyżówki z numeru 12(15) „Aktualności” brzmiało: URLOP NAD MORZEM. Nagrodę wylosowała pani Jolanta Wachowska ze Złotowa.*

*Gratulujemy!*

## Kulinarne przeboje

Dzisiaj początkującym kucharkom prezentujemy przepis (jeden z wielu) na krupnik, a doświadczone panie domu mogą spróbować przygotować zupełnie ze świeżych ogórków.

**Krupnik**

**Składniki:** pęczek włoszczyzny, kości lub kawałki mięsa, 2-3 suszone grzyby, pół szklanki kaszy perłowej, 4 małe ziemniaki, 2 łyżeczki masła, natka pietruszki, sól, pieprz, magi.

**Przygotowanie:** Kości zalać zimną wodą i gotować. Po pewnym czasie dodać włoszczyznę, przyprawy i gotować do miękkości. Kaszę opłukać, zalać zimną wodą (półtorej szklanki) i gotować z dodatkiem masła, aż się rozklei. Na przecedzonym bulionie ugotować ziemniaki. Dodać kaszę, pokrojone w paski wymoczone grzyby, masło. Posypać posiekaną natką pietruszki. Mięso, na którym gotowano bulion, oddzielić od kości, drobno pokroić i dodać do krupniku.

**Zupa ze świeżych ogórków**

**Składniki:** 80 dag młodych ogórków, 15 dag szczawiu, 4 szklanki wody, pół szklanki śmietany, 1 żółtko, 1 łyżka masła, sól, pieprz, koperek.

**Przygotowanie:** Liście szczawiu dokładnie umyć, osączyć. Umyte ogórki cienko obrać, pokroić. Zagotować wodę, posolić, dodać masło, wrzucić ogórki, gotować, po 10 min dodać liście szczawiu, dalej gotować, aż będą miękkie. Ugotowaną zupę przestudzić, zmiksować, jeszcze raz zagotować, odstawić. Żółtko wymieszać ze śmietaną, wlać do gorącej zupy, wymieszać, przyprawić do smaku, dodać posiekany koperek. Podawać gorącą z grzankami.

A dla ducha przysłowie japońskie: „Mówią: co chwilę: „dziękuję!”, zjada się nie trzy, a trzynaście porcji.”

## Księgarnia Zofii Kwiecień proponuje:

**Polański, John Parker.** Wydawnictwo EUROPA, Wrocław 1998 r. Str. 312, twarda oprawa. Cena - 34,70 zł. Ilustrowana biografia Romana Polańskiego. Informacje zawarte w książce pochodzą od znajomych, przyjaciół i rodziny aktora i reżysera. Biografia kończy się filmografią, w której krótko i treściwie scharakteryzowano wszystkie filmowe dzieła Polańskiego.

**Drogowskazy, Maria Szyszowska.** Polska Agencja Promocyjna, Warszawa 1998 r. Str. 99. Cena - 21,40 zł. Pod tytułem widnieje słowo: DONKISZOTYANA. Jest to program społeczny, prezentujący myśli, doświadczenia i refleksje Don Kichotów dzisiejszych, w codziennym życiu, które pozwalają na zachowanie człowieczeństwa.

**Europa, Norman Davies.** Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1998 r. Str. 1407, twarda oprawa. Cena - 96,50 zł. Podtytuł brzmi: rozprawa historyka z historią. Bardzo wysoko ocenione przez krytyków dzieje Europy od starożytnej Grecji po upadek imperium sowieckiego. Nie jest to tzw. akademicka cegła, ale żywa i pasjonująca opowieść. Dostrzeżemy tu literacki temperament, poczucie humoru i rozległość zainteresowań autora.

## Nowości filmowe wypożyczalni „VIDEOMIX”

**Demony wojny wg Goi,** reż. Władysław Pasikowski, wyk. Bogusław Linda, Olaf Lubaszenko, Zbigniew Zamachowski, Artur Żmijewski. VISION 1998 r. Czas-100 min. W górach Bośni rozbija się śmigłowiec z polskimi żołnierzami na pokładzie. Major Keller, dowodzący stacjonującym tam polskim oddziałem, wbrew rozkazom rusza na poszukiwanie. Zadanie jest niezmiernie trudne, gdyż katastrofa miała miejsce w obszarze rządów bandyty Skijo.

**Teoria spisku,** reż. Richard Donner, wyk. Mel Gibson, Julia Roberts. SILVER PICTURES 1997 r. Czas-135 min. Dreszczyk emocji, napięcie i nieoczekiwane zwroty akcji. Spiskowa teoria przedstawiona przez nowojorskiego taksówkarza Jerry'ego Fletchera może być niebezpiecznie prawdziwa. Tajemniczy dr Jonas pragnie zlikwidować teorię i jej twórcę, a przy okazji i prawniczkę Alice, która uwierzyła Jerry'emu.

**Dobermann,** reż. Jan Kounen, wyk. Vincent Cassel, Monica Bellucci, Tcheky Karyo. Best Film 1998 r. Czas-103 min. Dobermann i jego szajka są postrachem banków i konwojów z pieniędzmi. Prefekt policji boi się zatrzymania Dobermanna, jednak policjant Christa la Hayene planuje wykończenie szajki. Zaczyna się prawdziwie krwawa walka. W produkcji filmu wzięło udział 12 specjalistów od efektów specjalnych.

## Porady „Aktualności”

Kontynuujemy savoir-vivre przy stole. Oto kolejne porady, dotyczące spożywania dań:

- Salatek dzielimy bokiem widelca, nigdy nożem!
- Spaghetti owija się wokół widelca. Popychanie łyżką, nazywane sposobem włoskim, nie jest praktykowane w dobrym włoskim towarzystwie.
- Szaszłyków na szpikulcach nie należy ściągać zębami. Jedną ręką powinno się trzymać szpikulca, a drugą, uzbrojoną w widelec, zsuwać kawałki na swój talerz.
- Jarzyny dzielimy widelcem. Zjadając możemy pomagać sobie małym kawałkiem chleba.
- Kluski jemy tak jak jarzyny.
- Jajko na miękko: nie obcina się nożem górnej części skorupki, tylko delikatnie obtłukuje ją łyżeczką i następnie zdejmuje.
- Spożywając chleb, nie odgryzamy poszczególnych kęsów, tylko odrywamy ręką kawałek po kawałku.

## Kącik Małolata

Cześć! Wakacje na półmetku, a ciepłych i słonecznych dni jak na lekarstwo. Miejmy nadzieję, że sierpień nam to wynagrodzi. Blues Express i Euro- Eco Meeting za nami, ale czeka nas nowa, ciekawa impreza „Aktualności”! Serdecznie na nią zapraszamy!

Propozycje na dzisiaj: wiersz Waszej koleżanki, pozdrowionka, ploteczki, krzyżówka dla dzieci, wszystkie pytania quizu.

# Quiz Kącika Małolata

Kończymy już nasz cykl pytań quizu. Przypominamy wszystkie, jakie ukazały się w numerach 10(13)-14(17). Na odpowiedzi czekamy przez dwa tygodnie. Atrakcyjne nagrody czekają!

### Nr 10(13)

1. Wymień 5 filmów animowanych, które zrealizowała wytwórnia Walta Disneya.

2. Ile „Fryderyków” otrzymała Kayah za rok 1997?

a) 1 b) 2 c) 3

3. Podaj 5 półwyspów Europy.

### Nr 11(14)

1. Podaj 5 rzek Polski.

2. Podaj imię i nazwisko piosenkarki, która śpiewała tytułową piosenkę w polskiej wersji filmu animowanego „Herkules”.

3. Wymień 5 gatunków drzew owocowych.

### Nr 12(15)

1. Rozwiąż daty:

a) 15.07.1410 b) 13.12.1981 c) 08.05.1945

2. Podaj symbole pierwiastków: węgiel, azot, chlor, potas

3. Połącz w pary:

a) zaba b) żółw c) pantera  
1. ssak 2. płaz 3. gad

### Nr 13(16)

1. Połącz pojęcia z definicjami:

a) akcja b) kanon c) sztafeta d) sklepienie

1. architektura 2. sport 3. muzyka 4. biznes

2. Wymień 4 sportowe gry zespołowe.

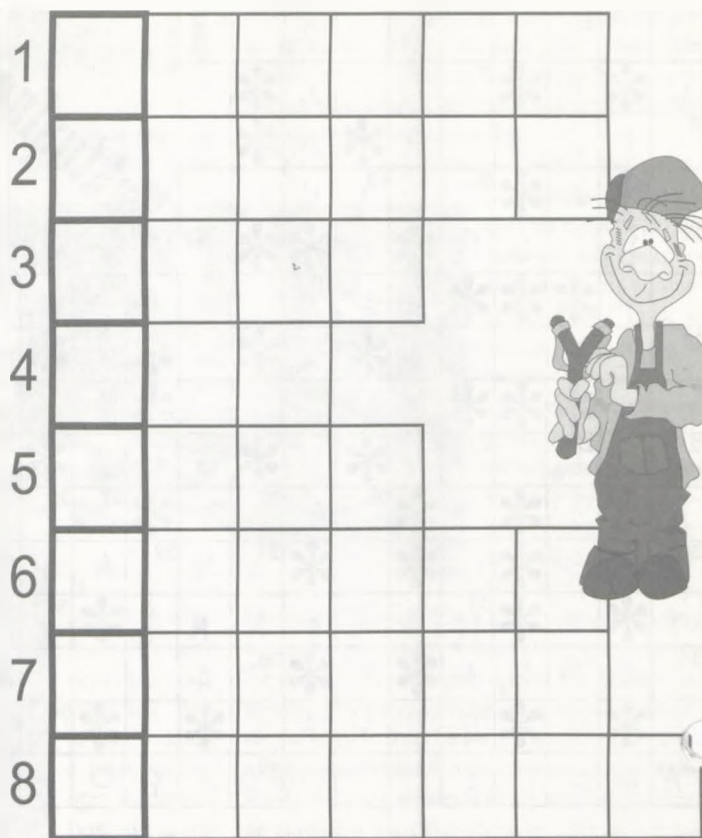
3. Wymień 12 znaków zodiaku.

### Nr 14(17)

1. Wymień przypadki w j. polskim.

2. Czy Mieszko I był królem?

3. Podaj 4 konkurencje lekkoatletyczne.



Pierwsze litery wyrazów wpisanych do krzyżówki utworzą rozwiązanie. Na prawidłowe odpowiedzi czekamy do 3 sierpnia.

W wykreślaczkę z poprzedniego numeru ukryte były następujące przedmioty: ołówek, linijka, tornister, zeszyt, gumka, klej. Prawidłowo odszukał je m. in. Mateusz Bucewka ze Złotowa. Zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody.

Rozwiązanie krzyżówki muzycznej dla całej rodziny - WOKALISTA ZESPOŁU. Nagrodę otrzymuje Mirosław Szlaga ze Złotowa. Gratulujemy!

## Poplotkujemy troszkę ...

- Paula Abdul rozwodzi się po raz drugi po 17 miesiącach małżeństwa!

- Pasją Artura Gadowskiego (kiedyś IRA) obok muzyki są wielkie i jak najstarsze samochody. Sam jeździ sporych rozmiarów 10-letnim roverem.

- W 1997 roku podczas rockowych koncertów i festiwalu zginęło aż 19 osób, w tym 13 nastolatków. Większość zgonów spowodowana była zgnieceniem w tłumie.

- Na swym ostatnim tournée Pop Mart zespół U2 zarobił 160 milionów dolarów. Członkowie grupy odwiedzili 30 krajów, a ich koncerty obejrzało ok. 4,5 miliona osób.

## POZDROWIONKA

Gorące jak słońce pozdrowienia dla Moniki Winnickiej, Hani M., Ani P., Asi B. oraz dla Małgosi Z., Diany, Andrzeja K. I wszystkich fanów superancckiego zespołu L.O.27 pozdrowienia śle Monisia Borkowska ze Złotowa.

Szalone pozdrowienia dla Michała od Kaśki.

Ludzie! Został tylko miesiąc wakacji! Zwariowana.

Pozdrawiam wszystkich ludzi z Krajunki. Monika.

Gorące pozdrowienia dla Anki, Wojtka, Małego i Diabła przesyła Iwa.

Całuski dla mamy i taty od Pauli i Radka.

Pozdrowionka dla Klaudii i Patrycji Żelichowskich oraz dla Żanety i Olgi Pietruszki od Pauli.

Tadziu, nie mogę doczekać się roku szkolnego, by móc Cię znowu zobaczyć.

Irena

Magda, znowu widziałem Cię na plaży. Jesteś wspaniała.

Andrzej

Buziaczki dla Adasia T. z Piły. Zosia

Pozdrowienia dla zdyscyplinowanych biwakowiczów ze szkoły w Śmiardowie Zł. od pani Katarzyny Klaczyńskiej z ośrodka „Zabajka”.

## Nutka poezji Kącika Małolata

### Marzenia

Pewnie Cię już nigdy nie ujrę, po tych mych szczerych słowach. Pewnie się wcale nie domyślaś, że Ja bardzo kocham Ciebie. I śnię o Tobie ciągle i tęsknię za twymi słowami i Twoim lekkim dotykiem. Marzę, że już niedługo spotkamy się i wtedy wyznam Ci po cichu że Ja bardzo kocham Ciebie a wtedy Ty przytulisz mnie i wypowiesz te słowa na które czekałam tyle dni: „Ciesz się się”.

Monisia Borkowska, Złotowa

## Grochowska królem strzelców

Piłkarki Rodło Złotów, trenowane przez Mariusza Ziatyka, zajęły piąte miejsce na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Piłce Nożnej w kategorii junierek młodszych. Olimpiada odbyła się kilka dni temu we Wrocławiu, wzięło w niej udział 8 najlepszych drużyn w kraju. Złotowianki w pierwszym meczu pokonały zawodniczki z Warszawy 5:2, jednak później dwukrotnie uległy piłkarkom z Konina (1:2) i Bielawy (3:4). Na zakończenie zawodów, w meczu o piąte miejsce, nasze zawodniczki wygrały z Częstochową 5:2. W tym miejscu należy dodać, że królem strzelców olimpiady została nasza zawodniczka Anna Grochowska, która zdobyła 11 bramek.

ML

## Okoniecki półmaraton

Na początku lipca w Okonku odbył się XII Międzynarodowy półmaraton. W zawodach udział wzięło kilkuset zawodników, którzy startowali w ośmiu kategoriach wiekowych. W klasyfikacji generalnej zwyciężył Andrzej Krzyściński, który na mecie wyprzedził Klaudiusza Kozłowskiego i Zbigniewa Murawskiego. Wśród kobiet najlepsza okazała się Magdalena Garska.

Zawody zostały zorganizowane dzięki pomocy Związku Gmin Krajna oraz licznym prywatnym sponsorom. Sponsorem głównym był BOSMAN Browar Szczeciński S.A.

ML

## Zmiany w piłce

W sekcji piłki nożnej MLKS Sparta Złotów nastąpiły zmiany kadrowe: rezygnację z funkcji kierownika sekcji złożył Jan Szwałgun - jego miejsce zajął Edward Bianga. Oto pełen zestaw szkoleniowców:

trampkarze młodszy - Mariusz Ziatyk,  
trampkarze starsi - Elżbieta Sawicka,  
juniorzy - Andrzej Maj,  
I drużyna seniorów - Marek Laska,  
koordynator - Zbigniew Zaorski.

Uwaga!! Piłkarska jesień zostanie zainaugurowana w dniu 8 sierpnia 1998 roku.

40-lecie Sparty

# Pięściarze

Najslawniejszym bokserem w historii Sparty Złotów jest Jerzy Planutys, mistrz Polski w wadze średniej z 1955 roku. Co prawda, tytuł zdobył już w barwach Brdy Bydgoszcz, ale bez wątpienia jego talent objawił się w Złotowie. Brązowym medalem mistrzostw seniorów poszczycić się może inny wychowanek Sparty - Krzysztof Rusiecki. W 1993 r., jako nie zrzeszony, zajął trzecie miejsce w Zamościu, w wadze superciężkiej. Co ciekawe, jego ówczesnym trenerem był Janusz Patriak, obecny szkoleniowiec sekcji siatkarskiej.

Sekcja bokserska gdyby istniała, obchodziłaby w tym roku 51-lecie. W 1947 r. Józef Danielewicz przyjmował pierwszych adeptów walki w ringu. Jego praca owocowała licznymi zwycięstwami w potyczkach z klubami z Gdańska, Poznania czy Inowrocławia. Wśród mistrzów złotowskiego pięściarstwa wyróżniali się: Józef Werner, Andrzej Skowera, Bronisław Sikorski, Janusz Kasprzak.

Sekcja przeżywała okres rozkwitu, wychowując wielu dobrych bokserów, w latach późniejszych objawiając talent Kazimierza Jarocha, Zdzisława Tomczyka, Eugeniusza Pezały, Grzegorza Dorscha, Romana Żygowskiego, Pawła Kuicha, Stanisława Przybyszewskiego. Na przełomie lat 60-70, trenerem został Jan Kanurski, który wyprowadził sekcję z lat kryzysu. Spartanie wygrywali wiele walk, m. w turnieju o „Krysztalową Wazę”. W lipcu w 1973 r. szkolenia podjął się były zawodnik - Jan Bezimienny. Nastąpił okres zwycięstwa i spektakularnych sukcesów. W 1974 r. Zenon Borkowski zdobył tytuł mistrza okręgu juniorów. Po zmianach admini-

stracyjnych nasi bokserzy częstokroć triumfowali podczas mistrzostw Wielkopolski. W

1984 r. Marek Gadziejewski dotarł do finału IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, osiagając „srebro” - w wadze średniej. Ten świetny wynik spowodował zainteresowanie klubem ze Złotowa bokserkich pierwszoligowców.

I tak, Marek wspólnie z trenerem Bezimiennym przeniósł się do Zabrza, do klubu Walka. Wkrótce ich śladem podążyło jeszcze dwóch zawodników - Marek Brzostowicz i Piotr Sieg.

Sparta wielokrotnie potykała się z drużynami z Niemiec (b. NRD), zachowując stosunek zwycięstw grubo na plus. W tym miejscu warto wymienić kolejnych utalentowanych zawodników: Edward Budnik, Leszek Głyżewski, Andrzej Piesiak, Sławomir Majewski, Piotr Maza, Mirosław Gronkowski, Kazimierz Sieg, Marek Laska, Krzysztof Amernik, bracia Piejek, Grzegorz Gruszkiewicz, Robert Wojtkowiak. W latach 80. przymierzano się do rozgrywek II ligi, ale nic z tego nie wyszło...

Ostatnie lata istnienia sekcji to okres trenerski Jana Kanurskiego, Jana Mamota, Jana Wiszowatego. Spore nadzieje łączono z juniorami, m. Mariuszem Rompczykiem, ale niestety na początku lat 90. sekcję rozwiązano.

Boks w Złotowie to nie tylko zawodnicy i trenerzy, to także sędziowie ringowi, świetnie wywiązujący się ze swych obowiązków - Włodzimierz Pezała, Czesław Trusiński i Henryk Pawłowski.

Janusz Justyna  
na zdjęciu Piotr Sieg



## Walka o Legoland



Od początku lipca w Zespole Szkół Rolniczych nr 2 w Złotowie przebywają uczestnicy Ogólnopolskiego Turnieju Mini Piłki Nożnej im. Marka Wielgusa. Organizatorem turnieju jest Fundacja Rozwoju Sportu Dzieci i Młodzieży, którą kieruje były reprezentant Polski Lesław Ćmikiewicz.

Obecnie w „rolniczaku” przebywają dru-

żyny dziewcząt i chłopców, które zdobyły mistrzostwo swego województwa w kategorii wiekowej 10-11 lat. Obok złotowiaków i krajanek są to drużyny z województwa szczecińskiego, poznańskiego, gorzowskiego i koszalińskiego. W trakcie trwania turnusu drużyny, którymi opiekuje się Mariusz Ziatyk oraz Henryk Miłoszewicz, rozgrywają mecze każdy z każdym celem wyłonienia najlepszej reprezentacji Makroregionu Północno-Zachodniego. Zwycięzca złotowskiego turnieju weźmie udział w rozgrywkach finałowych na szczeblu krajowym. Warto dodać, że najlepsza ekipa w Polsce pojedzie w nagrodę na tydzień czasu do Legolandu.

ML

# ART. SZKOLNE

ceny producenta - importera

RABATY - TERMINY PŁATNOŚCI

**HURTOWNIA** PROFIT **9P** PAPIER **ZŁOTÓW**  
ul. Wojska Polskiego 1

**PAPIER - BIURO - SZKOŁA**

W OFERCIE RÓWNIEŻ:  
PAPIER KOMPUTEROWY,  
KSERO, ART. BIUROWE, DRUKI,  
KALKULATORY,  
TONERY, MASZYNY DO PISANIA,  
ART. KREŚLARSKIE,  
TAŚMY DO DRUKAREK...

**BIUROSERWIS**

**-DOSTAWY NA TEL./FAX 263 51 50**

SPRZEDAŻY DETALICZNEJ NIE PROWADZIMY

SKLEP SPOŻYWCZY **MICHAŁ**

Złotów, ul. Szpitalna 17 A

*Poleca*

Szeroki asortyment  
artykułów

- spożywczych
- mięsno-wędliniarskich
- chemicznych
- gospodarstwa domowego
- papierniczych



Kilogram:

cukru - 1,79 zł  
parówek firmowych - 6,10 zł  
schabu - 12 zł  
Dosia 450g - 2,30 zł

*Przepraszamy za niedogodny  
dojazd*



Serdecznie zapraszamy  
na zakupy w godzinach  
pon-sob 6"-22"  
niedziela 10"-20"



# MAX-BUD

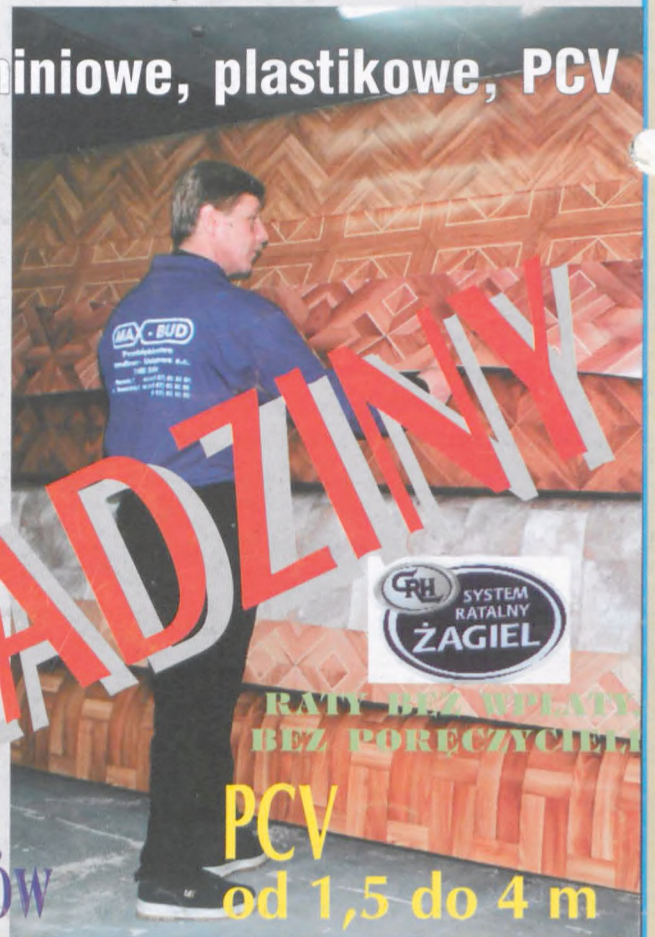
77-400 Złotów, ul. Norwida 7, tel./fax (0 67) 263 34 54

ul. Domańskiego 6, tel./fax (0 67) 263 63 55

Listwy wykończeniowe: aluminiowe, plastikowe, PCV



**DIWANOWE**  
od 1,5 do 5 m



GRH SYSTEM  
RATALNY  
ŻAGIEL

RATY BEZ WPLATY  
BEZ PORĘCZYCIELI

**PCV**  
od 1,5 do 4 m

PONAD 100 WZORÓW